Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Vol. IV

MIESIĘCZNIK ILLUSTROWANY

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

Rok Wyd. IV-ty.

Czasopismo poświęcone sprawom 20 powiatów Mazowsza Płockiego i Kujaw.

TREŚĆ:

№ 1. STYCZEŃ. 1929.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1 zł. 20 gr.

№ 1. STYCZEŃ. R. 1929. Wyd. IV.

Miesięcznik Illustrowany

ARTYSTYCZNY. SPOŁECZNY. LITERACKI.

MAZOWSZE PŁOCKIE I KUJAWY

CENA PRENUMERATY: Rocznie—12 zł, półrocznie—6 zł., kwartalnie—3 zł 60 gr. PRENUMERATA ZAGRANICZNA: Rocznie—15 zł w St. Zjedn i Kanadzie—3 dol. Egzemplarz pojedyńczy z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu—1 zł 20 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: PŁOCK, SIENKIEWICZA, 8 Telefon 164. Konto czekowe P. K O 63909

CZWARTY ROK W SŁUŻBIE DOBRA, PIĘKNA I TWÓRCZEGO CZYNU!

Czwarty Rok istnienia—rozpoczyna nasze wydawnictwo w imię szerzenia haseł: Dobra, Piękna, Oświaty, Kultury, Twórczego, Szlachetnego Czynu. Najtrudniejsza to droga. To też w minionym okresie czasu po wielokroć zapytywaliśmy siebie, czy nie należałoby nam zaprzestać tej małouznanej pracy w dobie rozwielmożnienia się sensacji, bluffu, chaosu prądów i zasad, powojennej demoralizacji i rozprzężenia wszelkich stosunków, w epoce krańcowego materjalizmu i zmysłowości, której dewizą jest — „Bez wędzideł!"

A jednak z grona czytelników, otaczających naszą redakcję płyną słowa zachęty na dalszy trud, walkę i zmaganie się z przeciwnemi ujemnemi prądami. I, rzeczywiście, stwierdzić należy, że mimo z jednej strony fałszu i obłudy, obok przepełnionych codziennie rubryk w różnych dziennikach opisami morderstw, szantaży, szalbierstw, super - miłosnych skandali i awantur, obok pesymistycznych nastrojów, zniechęcających prognostyków, brutalnych wyczynów na tle politycznym czy osobistym — nie brak krzepiących ducha i budzących nadzieję w lepszą, jaśniejszą, piękniejszą przyszłość objawów i dążeń. Właśnie ta jawność w działaniu bez osłonek, właśnie ta krzykliwość pewnej prasy, trując jednych zaraźliwym przykładem, drugich umacnia w dobrem. Pomóc temu skromnie ukrywającemu się Dobru, Pięknu i Cnocie, rejestrować czyny Twórcze, Szlachetne i Mocne, piętnować zło, krzepić zachętą i wzorami z bliskiego otoczenia do dalszych sukcesów na wielkim szlaku Prawdy i Postępu, działać przez Ducha i dla Ducha—nie lekceważąc jednak strony materjalnej, lecz uważając ją tylko za środek do celu—oto zadania, rysujące się jasno przed nami.

Z niemi na sztandarze ruszamy śmiało w 4-ty Rok pracy.

REDAKCJA.

PRZEPOWIEDNIE PANI FRAYA NA R. 1929

Słynna w Paryżu, prawie oficjalna wróżbiarka pani Fraya, nie szczędzi ciemnej farby w swych przepowiedniach na rok 1929. Wróżbom pani Fraya paryżanie wierzą święcie, gdyż w roku ubiegłym przepowiedziała przecież dwa gwałtowne" zgony ministra i finansisty. Cała Francja przypomina sobie obecnie wróżbę p. Fraya i uważa, że przepowiednia spełniła się, gdyż gwałtowną śmiercią zginęli min. Bokanowski i bankier Loewenstein.

Posłuchajmy, co mówi pani Fraya:

„Rok 1929 będzie stał pod znakiem Marsa i Słońca. Nie są to jeszcze złe znaki, ale zapowiadają krańcową gwałtowność czynów. Najgorsze instynkty ludzkie wyjdą na jaw w tym roku.

Ludzkość będzie bez sumienia: pieniądz albo życie—będą krzyczeli jedni na drugich. A za pieniądzem będzie szło użycie. Będą liczne morderstwa, zbrodnie, katastrofy samochodowe, kolejowe, pożary, masa wypadków lotniczych i kolejowych, wreszcie i silne trzęsienie ziemi.

Te groźne wypadki zmiażdżą słabszych, ale wyniosą silnych.

Liczne będą odkrycia, zwłaszcza w medycynie, które zmienią do gruntu leczenie chorych. Większy nacisk będzie kładziony na psychikę chorego, niż na jego chorobę. Literatura, muzyka, sztuka dramatyczna będą miały nowych wielkich przedstawicieli. Jedno tylko malartwo nie zrobi wielkiego postępu. Na jesieni upadnie rząd francuski, a ci, którzy po nim nastaną, przygotują drogę dyktatorowi, który zjawi się za cztery lata. Aż do marca r. b. żywność będzie drożała, stosunki handlowe utrudnione, giełda zła. Powstanie nowy pieniądz międzynarodowy. Życie kobiet stanie się ciężkiem, gdyż wszyscy prawie mężczyźni będą szukali przyjaźni poza domem. Na wschodzie Europy możliwa jest wojna.

Leon Daudet powróci do Francji.

Nadzwyczajne wyniki dadzę poszukiwania sposobów odmładzania i przedłużania życia".

Oto przepowiednie pani Fraya.

Tak angielskie jak i francuskie głosy prorocze mówią o wojnie na wschodzie Europy w 1929 r.

Czy to, aby nie reminiscencje zatargów polskich z p. Waldemarasem?

A może tak Anglicy, jak i Francuzi, dla wszelkiej pewności, wtrącają do swych wróżb przepowiednie wojny na wschodzie, by na wszelki wypadek—zapewnić sobie choć jedno spełnienie słów proroczych?

X. CHARSZEWSKI.

PO RAZ PIERWSZY...

Przed laty 25-u, opuszczając Płock, napisałem i w ówczesnych „Echach Płockich i Łomżyńskich“ pomieściłem wierszyk humorystyczny „Na pożegnanie Płockowi“. Ma on związek z tem, co tu chcę obecnie napisać, przeto go tu powtarzam:

Choć wiodę życie koczownicze
i nigdzie miejsca nie zagrzeję,
gnany przez mściwych losów bicze,
odbierające mi nadzieję,
bym kędykolwiek osiadł stale, —
jednak przywiązać się zdołałem
do Płocka duszą, sercem całem:
więc mu z miłości wytknę „ale“.
Gdy wspomnę, że Płock tylko jeden
wśród gubernjalnych grodów kraju
nie słyszy dotąd, jak to grają
na szynach koła, wioząc Eden
kultury wyższej, — ból mną targa;
zazdrością blada zaś ma warga
pytanie gorzkie szepce wtedy:
interesowna-ż to kultura
od płockiej z lękiem stroni biedy,
pieczętowanej herbem „Dziura“;
czy też nasz Płock to niedołęga,
co poza nosa kres nie sięga
i w śpiączce wiecznej oczy klei
a przeto boi się kolei?

(Echa Pł. i Łomż, № 506 w lutym 1903 r).

Dziś, w świetle faktu zdobycia przez Płock upragnionej drogi żelaznej dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a już w kilka lat potem, — niesprawiedliwość owego „ale“, lubo traktowanego humorystycznie, jest oczywistą. Pod osobliwie barbarzyńskim zaborem rosyjskim, my, Polacy, byliśmy wprost skazani na śpiączkę, a nasze zapędy kulturalnę rozbijały się o tępy opór władz zaborczych, zazdrosnych o naszą, mimo wszystko, wyższość kulturalną nad Rosją.

Płock w rzeczywistości rwał się do swojej płockiej kolei, zwłaszcza w ciągu paru ostatnich dziesiątków lat niewoli wszechpolskiej. Dość przejrzyć roczniki różnych różnemi czasy organów prasy płockiej, aby się o tem przekonać. Jeżeli pojawiające się niemal co roku i skwapliwie przez prasę płocką notowane projekty i zapowiedzi budowy kolei do Płocka nie budziły entuzjazmu, a nawet były przyjmowane sceptycznie, to właśnie i tylko z powodu niewiary w dobre chęci rządu zaborczego. Tym sposobem powstawały pozory ospałości Płocka, poczęści także rodziła się i ospałość istotna, która też spowodowała mię do tego, żem Płock, jako „Kolec“ (pseudonim jednorazowy), kolnął.

W lipcu roku 1923, bawiąc w Płocku, uczyniłem był wycieczkę do Radziwia, by stwierdzić naocznie rzeczywistość istnienia już tam żelaznych kolein i budynków stacyjnych. Mam bowiem naturę „niewiernego Tomka“ i na wszystko, co namacalne, potrzeba mi dowodów namacalnych. Podobnie, onego czasu, kiedym po raz pierwszy znalazł się w Alpach, niedowierzałem rzeczywistości śniegów na szczytach gór wśród letniego skwaru w dolinach. Uznałem ją w pełni dopiero potem, gdym nie tylko po dziewiczym śniegu stąpał, ale i spragnione usta nim odwilżał.

— Prawdziwy śnieg, jak mi Bóg miły!

Z płockim Prałatem nad prałatami zwiedzałem był właśnie kościół garnizonowy. Kiedyśmy zeń wyszli, Prałat pyta:

— Co zamierzasz teraz uczynić ze swoją dostojną osobą?

— Zamierzam udać się za Wisłę, by.. (jak wyżej)

— Per pedes?

— Jestem urodzony perpedesowiec!

— Siadaj! — zabrzmiała komenda. Przed kościołem bowiem stała jednokonna dryndulka prałacka, którąśmy przyjechali byli ze Stanisławówki.

Pojechaliśmy do Radziwia.

Na jego skraju, po prawej stronie szosy, ujrzałem po raz pierwszy zabudowania stacji kolejowej. Podjechawszy do samego toru, wysiedliśmy. Prałat oddał lejce chłopcu, siedzącemu na tylnym koziołku. Na torze łapie naczelnika stacji.

Zadajemy pytania, słuchamy objaśnień, oglądamy.

Tor tymczasowy. Może pozostanie, jako odnoga. Właściwy tor pobiegnie po tamtej stronie szosy w znacznem od niej oddaleniu, w kierunku na Borowiczki. Tam stanąć ma kiedyś most kolejowy. Pierwszy pociąg, towarowo-osobowy, przybył z Kutna w sobotę 28 czerwca. Idzie cztery godziny, bo długo, po pół godziny, zatrzymuje się na stacjach. Zresztą także i nie biegnie błyskawicznie.

Radziwiacy, którym tor kolejowy zasypał źródło zarobków z furmaństwa, narzekają. Narzekania niesłuszne. Kolej odebrała jedno otworzy za to drugie źródło zarobkowania i nastąpi przystosowanie się do zmienionych warunków bytu.

Dworczyk z muru pruskiego nie pociąga oczów. Trzy dworki dla kolejarzy, z łamanemi, niby polskiemi, dachami, niebrzydkie. Szpecą je tylko szeregi małych okienek zachowankowych od frontu. Co za pomysł!

Prałat wyciąga z kieszeni karmelki miętowe i częstuje. Przechodzi robociarz; częstuje i jego:

— Masz, bracie, osłódź sobie życie!

W oddali widnieje Krzywy Borek, własność państwowa Prałat zwrócił się w jego stronę.

— Nie powinszowałeś mi jubileuszu, który obchodziłem niedawno!

— Nic nie wiedziałem!—sumituję się zawstydzony.

— Nie czytujesz Dziennika Płockiego?

— Odkąd „Kurjer“ przemianował się na „Dziennik“, przestano mi go przesyłać. Nigdy zaś, jak żyję, żadnej gazety nie abonowałem.

Chociaż miewałem ich po parę i po kilka. Płacę piórem.

— Więc słuchaj! Obchodziłem jubileusz starań u Rządu o wieczystą dzierżawę Krzywego Borku pod sanatorjum dla setnych kalek dziecięcych. Stawiają mi takie wymagania, że przyjąć ich niepodobna. Nie chcą zrozumieć, że ja chcę wyręczyć Państwo w jego obowiązkach. Trzy lata już prowadzę o to korespondencję i nic nie wskórałem

Oto mój jubileusz!

— — — — — — — —

Stwierdziłem więc, że Płock naprawdę posiadł nareszcie kolej żelazną Co prawda, na razie, dzięki tylko temu, że Radziwie zostało przyłączone do Płocka. W stwierdzeniu tem było coś z tej radości patriotycznej, jaką każdy szczery Polak przeżył w przełomowym dniu 11-ym listopada 1918 roku. Albowiem kolej płocka to jeden z owoców Niepodległości Polskiej.

Był w tem jeszcze i osobliwy urok pierwszyzny, urok wszelkich prymicyj.

Niedość mi jednak było stwierdzić owo. Nuż bowiem rzeczywistość kolejowa płocka ogranicza się do samej tylko stacji radziwskiej? Nie widziałem na niej żadnego ruchu pociągów. Stacja była w głębokim śnie pogrążona. Nawet tych parę, czy kilka, wagonów towarowych, które tam i sam stały na uboczu, swoim zastygłym bezruchem sprawiały wrażenie dekoracji teatralnej i przez to potęgowały moje niedowierzanie.

Koniecznością psychiczną było dla mnie przejechać osobiście koleją przestrzeń Kutno-Radziwie. Po pierwsze dlatego, by nawet cień powątpiewania o niej ze swej jaźni wypłoszyć; po wtóre, by się rzeczywistością jej nacieszyć. Wszak tyle, tyle razy przeżyłem był zawody obiecywanego urzeczywistnienia kolei płockiej; przez tyle, tyle lat o niej marzyłem i za nią tęskniłem! Jechać koleją płocką znaczyło odnowić wrażenia, — z czasów dziecięctwa, — pierwszej w życiu jazdy koleją wogóle. Wrażenia, jeśli nie samego Stephensona, to przynajmniej

tych dumnych pasażerów, którzy przed 103-ma laty w Anglji jechali pierwszym na świecie pociągiem, na czele którego jechał konno, stępa, człowiek z chorągiewką ostrzegawczą

To też nie zaznałem spokoju, do pókim owej konieczności nie zadosyćuczynił. Długom, niestety, musiał w udręczeniu czekać na tę chwilę radosną! Lat kilka. Dopiero w ubiegłym roku Pańskim 1928 dano mi było jej doczekać.

Jakże bowiem było mi jeździć z Włocławka do Płocka 12 mil drogi koleią, i to z przesiadaniem, kiedy parostatkiem jest tylko 6 mil drogi, a zimą do Płocka nie jeżdżę? Temwięcej, że przed oczyma duszy stało mi widmo owego herolda z chorągiewką. Pewnikiem, taki sam pan w cylindrze jeździ przed pociągami od Kutna do Płocka. Wprawdzie nęcił on ciekawość sam przez się; ale czas, czas bezcenny, a tak chyżo, coraz chyżej w Wolnej Polsce, lecący i ulatujący!

Udręczenie moje, wciąż wzratając, stawało się nieznośne. Ciężyło mi na duszy zmorą, jak dług niespłacony. Na szczęście, niebo pośpieszyło mi z ratunkiem. Miesiąc luty roku ubiegłego był niezwykle pogodny. Jego słoneczność i zarazem bezśnieżność, mimo że był mroźnawy, łudziła wiosną i wabiła w świat.

— Teraz, albo nigdy! — rzekłem sobie pewnego dnia lutego i wyruszyłem w drogę.

— Płock, trzecia! — zadysponowałem w okienko kasowe na dworcu włocławskim, nie bez obawy, by okienko nie odparsknęło mi śmiechem.

Niebawem byłem już w posiadaniu dokumentu, poświadczającego drukiem oficjalnym rzeczywiste istnienie komunikacji kolejowej świata z Płockiem. Doznałem osobliwego uczucia dumy, gdym na bilecie kolejowym wyczytał czarno na szarożółtem: „Włocławek-Płock-Radziwie".

Pomijam odcinek drogi Włocławek-Kutno. Czasy przedhistoryczne!

W Kutnie po raz pierwszy w życiu wysiadłem z pociągu nie po to, aby się przesiąść z wagonu do przedwojennego, więc niemal przedpotowego, żydowskiego omnibusu lub innego wehikułu lecz także do wagonu.

Drugiego zkolei, silniejszego wzruszenia doznałem przy wejściu na salę dworcową. Zamiast bowiem, jak dotąd bywało, oddać bilet kontrolerowi okazałem mu go tylko:

— Jadę dalej, do Płocka!

Omal nie pochwaliłem się: po raz pierwszy do Płocka koleją!

Na dworcu, niebawem po nadejściu pociągu z Warszawy, nastąpiło spotkanie, które utwierdziło mię we wierze w kolej płocką z prałatem Strojnowskim, powracającym z Zakopanego. Tak samo, jak ja, był w posiadaniu biletu kolejowego, opiewającego na Płock-Radziwie, i przez to taksamo, zamiast przechodzić na tyły dworca, pozostał na sali, w oczekiwaniu na sygnał pociągu płockiego.

Wkrótce nadbiegła i ta chwila wyroczna. Trzeba było przejść z powrotem przez tę samą cieśninę kontrolną. Sięgam do kieszonki w kamizelce po swój bilet. Niema! Gorączkowo obszukuję wszystkie kieszenie, jednę po drugiej: niema! Da capo! Musi być! Szukajcie, a znajdziecie!... Znalazłem, podaję.

— Jeszcze nie zginęła uczciwość wśród księży! — z właściwym sobie, żartobliwym uśmiechem zauważył mój towarzysz, który widocznie obawiał się nieco posądzenia mnie przez kontrolera o podstęp. I zginąć nie może! — triumfowałem. Kontroler uśmiechnął się przyjaźnie.

Nareszcie jadę koleją płocką! Przez okolice znane, które kolei nie znały. Urok cały był zatem nie w nowości okolic, lecz w nowości środka lokomocji: nowości względnej, w stosunku do nich. To mię zwalnia od ich opisywania. Tembardziej, że nie uległy zmianie ani od tego, że wraz z Płockiem, należą obecnie, nie do gubernji, ale do województwa warszawskiego, ani że, w połowie, przyłączono je do diecezji płockiej. Jeżeli zaś zmianę krajobrazową spowodowała w nich linja kolejowa, która je przerznęła, to tę obserwować można z poza pociągu, który tymczasem był moim ruchomym, postępującym wciąż naprzód, punktem obserwacyjnym. Z tego punktu widzenia, spostrzeganiu poddają się tylko stacje, jako nowy składnik krajobrazowy. Jedynie jednak stacja gostynińska godna jest uwagi i mile wpada w oko.

Że i w tych stronach przerzedziły się lasy, tak mocno wpływające na charakter krajobrazu, nie nowina. Nie wojna dopiero wypowiedziała im wojnę.

Dość długi i głęboki przekop przez góry Łąckie, to bodaj najpoważniejsza zmiana terenowa, spowodowana przez kolej. Mimo to, zresztą, góry górami pozostały. Przepołowił je tylko sztuczny, geometrycznie prawidłowy, wąwóz.

Coś wszakże niewidzialnego zmieniło, i to zasadniczo, te nowo podbite przez kolej obszary. Kolej opromieniła je nowem dla nich światłem kultury. W tem opromienieniu cały nowy ich urok, który mię był ciekawił, a teraz cieszył.

Szczególnie atoli byłem chciwy widoku, opromienionych koleją żelazną, okolic podpłockich, począwszy od tej sinej linji lasów, która zamyka widnokrąg zawiślański, widzialny z gór Tumskich; gór uwieńczonych frontowemi, monumentalnemi budowlami miasta, z bazyliką na czele, — które, nawzajem, zamykają widnokres od strony owych lasów.

Ujrzałem nareszcie i te góry z uczepionem na nich, niby gniazdo orle, miastem. Tylem już razy stąd je oglądał, podziwiał i kochał! Lecz teraz widziałem je po raz pierwszy z okna wagonu. Promienie, usymbolizowanej w pociągu kolei żelaznej, kultury opromieniły w moich oczach miasto rodzime.

Także i tę piękną, topolowo kasztanową aleję szosową, którą-m tylekroć przemierzał swemi stopami w różnych wycieczkach, gromadnych i samopasnych, do której tyle moich wspomnień przywarło, a do której równolegle teraz jechałem po raz pierwszy koleją

— Płock-Radziwie! — obwoływał konduktor.

Dla mnie, po raz pierwszy. Po raz pierwszy bowiem przybyłem do Płocka koleją.

Wszelkie wątpliwości moje co do rzeczywistego istnienia kolei płockiej pierzchły. Marzenia wieloletnie o kolei do Płocka zostały ziszczone, tęsknota za nią zaspokojona...

Bardzo ważna uwaga dla rodziców.

PRZEMYSŁ KONFEKCYJNY NA P. W. K.

Gdy kraj odzyskał Niepodległość, przemysł konfekcyjny stanął wobec bardzo wielkiego zadania, mianowicie: odbudowania istniejących dotychczas placówek, a ponadto rozszerzania się celem pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego. Import z zagranicy na dłuższą metę był niedopuszczalny, tak ze względu na bilans handlowy, jak rownież z tego powodu, że materjały włókiennicze, zarówno z wełny jak i z bawełny, rozpoczęto produkować w ilości nietylko wystarczającej do pokrycia konsumcji wewnętrznej, lecz także na eksport.

Podstawy przemysłu konfekcyjnego były bardzo słabe Dopiero rok 1926 przynosi nowy okres rozwoju, dochodzącego w niektórych wypadkach do nadzwyczajnych rezultatów. Produkcja wzrosła niepomiernie wysoko, nietylko pod względem ilościowym, lecz również jakościowym, wskutek czego konkurencja z zagranicą stała się łatwiejszą. Wrasta zaufanie do krajowych wyrobów, ponieważ konsument przekonuje się, że nasz towar nietylko dorównuje, ale w wielu wypadkach przewyższa obcą produkcję.

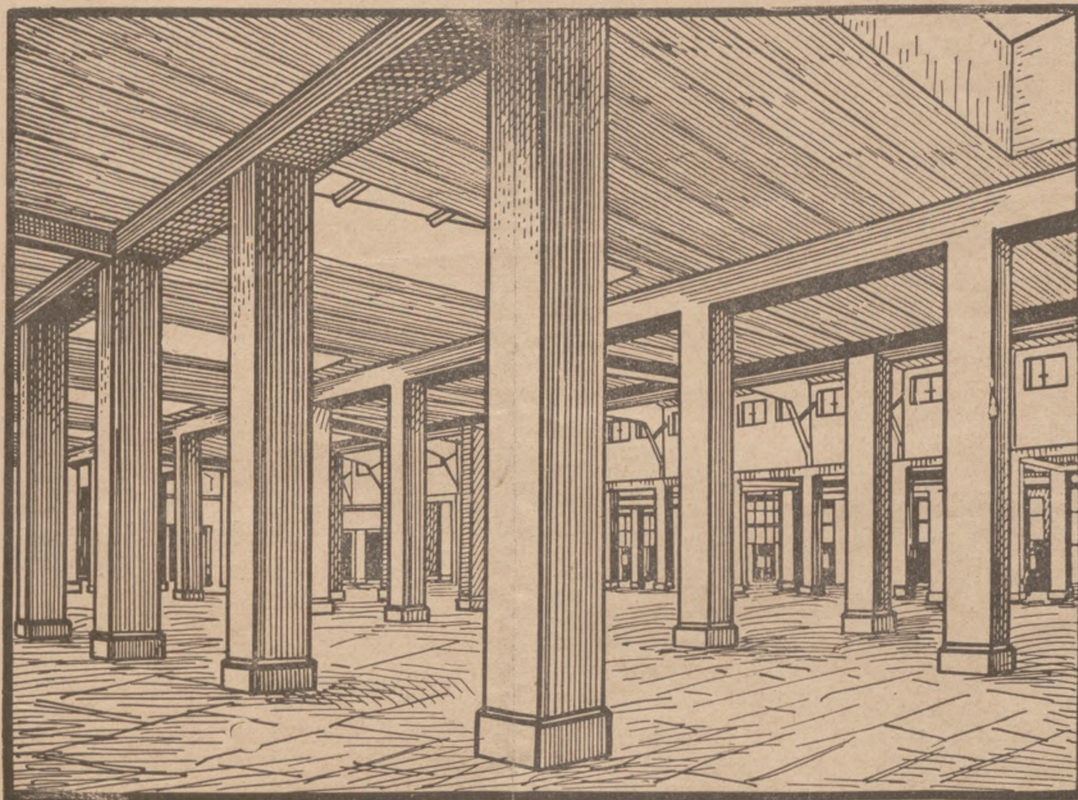
Od tej chwili datuje się wzrost i rozwój przemysłu konfekcyjnego, który osiągnął taką wyżynę swej doskonałości, że stanie śmiało w szranki do zawodów z innemi finansowo silniejszemi gałęziami przemysłu na Powszechnej Wystawie Krajowej.

Niemałe usługi w przygotowaniu się do godnego wystąpienia na PWK. oddał zorganizowany w ostatnich latach Związek Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce, który przez planowe działanie w imię wspólnego dobra swych członków, położył silne podwaliny pod dalszy rozwój przemysłu konfekcyjnego, jakkolwiek ten od szeregu miesięcy boryka się z brakiem kapitału inwestycyjnego i obrotowego, z powodu ogólnej ciasnoty gotówkowej i konieczności udzielania odbiorcom dłuższych kredytów

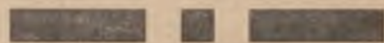
Zobaczmy teraz choć pobieżnie jak zarysowuje się wygląd zewnętrzny grupy Konfekcyjnej na Wystawie. Zajęta przestrzeń użytkowa wynosi około 750 m. kw. we wspaniałej nowej hali, położonej przy ul. Bukowskiej, na Terenie Targów Poznańskich, a więc w miejscu pryncypalnem. Materjał konf., ulegający łatwo zniszczeniu z powodu osiadania pyłu, który mimo zastosowania najlepszych środków ochronnych, powstawać musi, znajdzie pomieszczenie w ogromnym doborze bardzo pomysłowych gablotek i szaf oszklonych. Będą one już choćby tylko swym wyglądem ściągały ku sobie wzrok zwiedzających. Nie nużąc opisem eksponatów, możemy krótko powiedzieć, że najwybitniejszy znawca sztuki — mody znajdzie tam wszelkie przedmioty, służące nietylko do odziania się, ale również wytworne artykuły, które przeciętny osobnik nie zwykł używać.

Podsumowaniem całości wystawy przemysłu konfekcyjnego jak również jego rozwoju w ciągu 10-lecia naszej Niepodległości—będzie wystawa ogólna w osobnem stoisku. Znajdą się tam wykresy graficzne i barwne zestawienia, uzmysławiające w sposób bardzo przystępny i interesujący wysokość i wartość produkcji, ilość zatrudnionych pracowników a także cyfry skromnego narazie eksportu, którego jednak milczeniem pominąć nie można.

O innych atrakcjach, jakie wystawcy konfekcyjni już dziś przygotowują, czy to przez zastosowanie niezwykłych efektów świetlnych i barwnych, czy też przez sposób pokazania eksponatów, dziś pisać byłoby przedwcześnie, ale że będą niecodzienne, o tem zapewnić możemy.



W pawilonie tym przekonamy się naocznie o samowystarczalności naszej na polu produkcji konfekcyjnej i nie wątpimy, że wystawa tej grupy poprze hasło propagandowe, które dziś w całej Polsce rozbrzmiewa: „Popierajcie przemysł krajowy“ - gdyż on na to w całej pełni zasługuje.



JÓZEF WERAWITA.

PROROK.

Szkic powieściowy, osnuty na tle stosunków płockich.

I.

Karol wstępował z dziwnym uczuciem na pokład „Francji". Chciał jeszcze zawrócić, gdy tragarz zabierał mu walizkę z dorożki, ale dorożkarz zaciął konie i odjechał szybko, niknąc pod wnęką mostu Kierbedzia, a rzeczy Karola już migały na przystani żeglugowej w pobliżu okienka kasy. Zszedł więc po łagodnie zbiegającym pomoście i znalazł się obok numerowego, który na chwilę położył bagaż u swych stóp

Był to wodniak, rosły i muskularny, wieku średniego, cery zdrowej i ogorzałej, ale piętno nadużywania alkoholu już zaczynało żłobić na jego twarzy swe tak charakterystyczne znaki, potęgując z jednej strony wrodzoną tępość umysłu, a zaostrzając równocześnie pewien chciwy, zwierzęcy spryt.

— Pan dziedzic może kupi sam bilet? odezwał się, gdy Karol zbliżył się do niego, a ja zaniosę rzeczy do kajuty.

Kupcie sami bilet I-ej klasy, rzekł obojętnie Karol, wręczając mu banknot 20 złotowy, a wiedźcie, że nie jestem dziedzicem. Ja idę na statek

— Uważam, jaśnie panie! uśmiechnął się z nowego tytułu, jaki wynalazł dla Karola.

Karol wstępował z dziwnym uczuciem na pokład „Francji".

Opuszczał stolicę; jechał do tak bliskiego mu ongiś Płocka, którego jednak nie znał wcale lub raczej prawie wcale. Przebywszy pomost mile uderzyła go na wstępie jasna biel ścian statku. Zapachy idące z bufetu podrażniły powonienie i połechtały podniebienie. Skierował się więc dość rączo ku wejściu do luksusowej werandy I ej klasy.

W wąskiem przejściu pomiędzy balustradą pokładu a ścianą werandy musiał rozminąć się z jakąś osóbką płci nadobnej, która spieszyła widocznie na brzeg.

— Pardon! bąknął podświadomie, zetknąwszy się z nią nieomal, jak się to mówi, twarz w twarz.

Nic nie odpowiedziała, tylko żachnęła się tak szybko w bok, że górną połową ciała przechyliła się niebezpiecznie poza balustradę.

— Tam do djabła! przemknęło Karolowi przez głowę.—jeszcze przezemnie gotowa się utopić. I nie zwracając uwagi na niewłaściwość swego czynu, chciał ją uchwycić wpół, gdy ta odzyskawszy na chwilę utraconą równowagę, wyminęła go, a wyciągnięte ręce Karola objęły powietrze i zatrzymały się dopiero na chłodnym żelazie poręczy.

Zły na siebie za niewczesną pomoc—odwrócił się raptownie w stronę werandy i zauważył przez dużą jej szybę okienną jakieś oczy wwiercające się w niego uporczywie. Chwilę patrzył w te źrenice przenikliwe, poczem odzyskawszy zwykły rezon—burknął pod nosem:

— Sapristi! i pchnął drzwi wejściowe.

Owionęło go miłe ciepło i ciche poddanie się pod stopy miękkiego chodnika. Uczynił parę kroków i znalazł się w sali restauracyjnej na werandzie.

Osób było niewiele. Za bufetem stał, widocznie dzierżawca i uśmiechał się doń słodkawo. Karol trochę podniecony, a trochę zaambarasowany przed chwilą rozegraną sceną z nieznajomą, nie zwracając na nikogo uwagi, usiadł przy drugim od wejścia stoliku sam jeden w wolnej separatce.

Na wspomnienie przygody uśmiechnął się ze swej obawy o utonięcie nieznajomej, która bez jego pomocy dała sobie radę i tylko starał sobie przypomnieć rysy jej twarzy.

Niestety, nie udawało się to Pamiętał jedynie, że była młoda i nieszpetna. Musiało się jej dobrze powodzić, bo ubrana była wytwornie i elegancko, choć bez przejaskrawień dam z półświatka lub sfer nouveau riche'ów. Ale tak dobrze mogła być ziemianką jak mieszczanką, niezamożną nauczycielką jak kamieniczniczką, urzędniczką jak dentystką lub nawet wziętą modystką; mogła być wdową, panną, rozwódką lub mężatką. Gdy tak rozmyślał, wszedł tragarz i rozpoczął relację:

— Tu jest bilet, a tu karta na miejsce sypialne w kajucie. Pościel samemu wynająć trzeba od garderobianej, a tu... mówił tragarz ociągając się . reszta

Karol dał mu napiwek", wzamian czego usłyszał streotypowe:

— Dziękuje, jaśnie panu! i pozostał sam ze swemi myślami.

Płock! monologował w duszy! Toć go znam! Choć dzieckiem będąc wyjechałem z tamtych stron, ale zawsze coś ciągnęło mnie do Płocka.

(C. d. n.)

Nowoczesna Spółdzielcza placówka Oświatowa.

Zima jest odpowiednim okresem do nauki na Spółdzielczych Kursach Korespondencyjnych.

2 lata istnieją Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, prowadzone przez Wydział Społeczno - Wychowawczy Związku Spółdzielni Spożywców. (Warszawa, ul Grażyny № 13). Stale zwiększająca się ilość uczestników na Kursach najwymowniej świadczy, iż forma dokształcania się zawodowego zapomocą Kursów Korespondencyjnych jest w naszych warunkach jedynie dostępną. a przedewszystkim dogodną formą nauczania.

Program kursów obejmuje zagadnienia zarówno teoretyczne, jak i praktyczne z spółdzielczości spożywców. Kursy prowadzą 3 grupy: I-szy grupa dla pracowników sklepowych i magazynowych, II ga grupa dla buchalterów i pracowników biurowych, III-cia grupa dla kierowników spółdzielni. Osoby życzące otrzymać świadectwa kwalifikacyjne obowiązywać będzie całkowicie program danej grupy.

Rok szkolny na Kursach podzielony jest na trymestry: I-szy od 1.10 do 15.12, II-gi od 1.1 do 15.IV i III ci od 1.IV do 16.VI.

Na początku każdego trymestru można zacząć naukę Ucgestnicy zaczynający naukę w powyższych terminach rozpoczynają ją od początku, to zn. wykłady przerabiają od 1-szego. Opłata wynosi 1 zł. od wykładu. Na żądanie Sekretarjat Kursów wysyła broszurkę, zawierającą szczegółowe informacje i program.

Zgłoszenia należy nadsyłać możliwie natychmiast o ile się chce naukę rozpocząć jeszcze w 2-gim trymestrze.

Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, jak każda szkoła korespondencyjna, nie krępują uczestnika ani co do czasu ani co do miejsca, gdyż nauka polega na tem, że uczestnik otrzymuje w odbitce m szynowej wykład, który służy do wyjaśnienia materjału, zawartego w poleconym podręczniku, lub uzupełnia go.

Wyznaczone zadania lub ćwiczenia, które musi przerobić i przesłać wykładowcy do sprawdzenia i oceny, dają możność przekonania się o tem, czy dany materjał został dobrze opracowany i zrozumiany przez uczestnika.

Tak więc Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne wytrwałym, chętnym i pracowitym ludziom mogą zastąpić całkowicie szkołę ustną.

Z ŻYCIA MAZOWSZA PŁOCKIEGO I KUJAW.

O łączność Płocka i Włocławka.

Dwa miasta, dwie stolice dwóch starożytnych dzielnic piastowskich, żyjące ongiś tak blisko ze sobą—dziś, mimo wielu prób, chodzą luzem! To niedobrze! Czyż nie znajdą się czynniki, któreby jakoś je związały? Apelujemy do Towarzystw Włocławskich i Płockich, do municypiów, do Starostw... odezwijcie się w tym względzie! Dajcie projekt w tym względzie! Dajcie projekty! Podyskutujcie na ten temat.

Domy dla bezdomnych w Kutnie.

Zarząd m. Kutna ukończył budowę domu dla bezdomnych; drugi dom dla pozostających bez dachu, ma być wykończony około Wielkiejnocy.

Delegacja Płocka na Międzynarodowy Kongres Miast w Sewilli i Barcelonie

Międzynarodowy Związek Miast, którego członkiem rzeczywistym jest Związek Miast Polskich od r. 1922, urządza perjodyczne wielkie Kongresy międzynarodowe, na które zjeżdżają się przedstawiciele narodowych Związków Miast i związków samorządowych, działacze samorządowi oraz przedstawiciele władz centralnych, pragnący się zaznajomić z zagadnieniami życia samorządowego w różnych krajach.

Od czasu należenia Zw. Miast Polskich do Międzynarodowego Związku Miast, Kongresów tego rodzaju odbyło się dwa: w Amsterdamie w 1924 r., poświęcony sprawie mieszkaniowej; w Paryżu 1925 r. poświęcony ustrojowi samorządowemu w różnych krajach i zagadnieniu gruntowemu w miastach.

Następnym z kolei Kongresem będzie Kongres urządzany w Sewilli i Barcelonie, w dniach 19—27 marca b. r. Urządzeniem Kongresu zajmuje się Hiszpański Związek Miast, który zaprosił Międzynarodowy Zw. Miast do Sewilli, pragnąc zaznajomić licznie przybyłych na Kongres delegatów ze wszystkich stron świata, z urządzaną jednocześnie w Sewilli wielką wystawą ibero-amerykańską i z wystawą przemysłową.

Na Kongresie—poza częścią sprawozdawczą—będą analizowane następujące zagadnienia:

1) Finanse komunalne,

2) Przedsiębiorstwa gminne,

3) Wywłaszczenie dla celów użyteczności publicznej.

Opracowanie referatów na powyższe tematy zostało powierzone Związkom miast poszczególnych państw, ponadto Związkowi Miast Polskich powierzono opracowanie ogólnego referatu o wywłaszczeniu dla celów użyteczności publicznej w Europie środkowej i wschodniej.

Program Kongresu będzie urozmaicony wycieczkami do Madrytu, Toledo, Escurialu, Grenady, Sewilli, San Sebastjan, Kordowy, Walencji. Alkazaru San Juan, Barcelony, Tarragony, Monserrat, wysp Balearskich i t. d Pobyt w Hiszpanji kosztować będzie według skali najtańszej 1425 zł. Podróż do Hiszpanji 1135 zł.

Do chwili obecnej następujące miasta zgłosiły swych delegatów na Kongres: Poznań, Będzin, Sosnowiec, Katowice, Płock.

O tereny dla sportów zimowych.

Aby udostępnić olbrzymiej rzeszy dziatwy swobodną rozrywkę w porze letniej i zimowej i zdobyć dla dziatwy odpowiednio urządzone tereny, Magistrat m. Łodzi wystąpił z apelem do wszystkich posiadaczy takich terenów, aby wydzierżawili je za umówioną opłatą Magistratowi, przyczem plac taki za trzymiesięcznem wymówieniem zostanie, na żądanie, zwrócony właścicielowi. Zaznaczyć należy, że na wydzierżawionych placach Magistrat nie będzie czynił żadnych poważniejszych robót, może być jedynie mowa o zrównaniu lub uwałowaniu placu.

A w naszych miastach i miasteczkach czyby nie można tego było uczynić?

Wystawa Regjonalna w Płocku.

W końcu czerwca roku bieżącego urządzona zostanie w Płocku z pięciu okolicznych powiatów Wystawa Regjonalna w gmachu I gim. Męskiego im. króla Wł. Jagiełły. W tym celu powołano do życia Komitet Okręgowy Wystawy Regjonalnej z siedzibą w Płocku (Starostwo. Pokój 23. Tel. 300). Do Komitetu tego wchodzi po kilku przedstawicieli powiatów: Gostynińskiego, Płockiego, m. Płocka, Płońskiego, Rypińskiego i Sierpskiego oraz cały szereg osób dokooptowanych. Ten szerszy Komitet Okręgowy dla wykonywania swych planów i zamierzeń wybrał specjalny Komitet Wykonawczy. Na czele obu Komitetów stanął jako przewodniczący Dr. Al. Maciesza.

Wystawa obejmować będzie następujące działy:

1) Zabytków historycznych i sztuk plastycznych,

2) Sztuki malarskiej, rzeźbiarskiej i t. p. a) dzieł sztuki, znajdujących się na terenie, b) dzieł sztuki nowoczesnej, wyprodukowanych przez ludzi, pochodzących z terenu,

3) Dzieł literatury oraz nauki, napisanych przez ludzi, pochodzących z tamtejszego terenu,

4) Etnograficzny, obejmujący przemysł i sztukę ludową,

5) Statystyczno-monograficzny (wykresy, tablice, modele, powierzchni powiatów, wszelkiego rodzaju mapy, bibljografja powiatów i t. p.).

6) Samorządowy, ilustrujący wyniki pracy samorządów,

7) Rolniczo-handlowo-przemysłowy, ilustrowany tablicami i wykresami ze szczególnym uwzględnieniem specyficznych cech każdego powiatu,

8) Dział prasy i inne.

Uchwała Rady Miejsk. m. Włocławka.

W związku z uroczystością obchodu 10-ciolecia Niepodległości Polski, Rada Miejska powzięła jednogłośnie na uroczystem posiedzeniu w dniu 10 listopada r. ub. następującą uchwałę:

„Celem uczczenia rocznicy 10-lecia odzyskania niepodległości Polski, Rada Miejska m. Włocławka na uroczystem posiedzeniu w dniu 10 listopada 1928 r. postanawia:

1. Wstawiać corocznie do budżetu Magistratu m. Włocławka zł. 10.000 na budowę i utrzymanie Muzeum Ziemi Kujawskiej i Bibljoteki publicznej.

2. Wstawić do budżetu subsydjum zł. 2000 rocznie dla kształcenia jednego z wychowańców szkół średnich m Włocławka, obywatela tegoż miasta, utalentowanego w specjalnym kierunku.

3. Wstawić do budżetu subsydjum w kwocie zł. 1.000 rocznie dla kształcenia jednego z wychowańców szkół powszechnych, obywatela tegoż miasta, utalentowanego w specjalnym kierunku.

4. Przekazać Magistratowi opracowanie projektu regulaminu powyżej wymienionych subsydjów na zasadzie projektów nauczycielstwa, regulamin ten przedstawić Radzie Miejskiej do uchwalenia po rozpatrzeniu przez Komisję regulaminowo-prawną

Uczczenie 10-lecia odzyskania niepodległości w poszczególnych powiatach Woj. Warszawskiego.

Wszystkie powiaty naszego województwa postanowiły pobudować trwałe „żywe pomniki" dla upamiętnienia rocznicy wobec przyszłych pokoleń. A mianowicie:

1. Warszawski — kolonję klimatyczną; 2. Mińsko Mazow. — sierociniec; 3. Radzymiński — stadjon sportowy; 4. Ciechanowski — powiatowy ośrodek zdrowia; 5. Makowski — szpital powiatowy; 6. Mławski — szkołę rolniczo-rzemieślniczą; 7. Przasnyski — dom sportowy, 8. Pułtuski—rzemieślniczą szkołę zawodową, dom ludowy i siedmioklasową szkołę powszechną; 9. Płocki – bursę dla młodzieży szkolnej; 10. Płoński—dom ludowy sportowy; 11. Rypiński — stały uniwersytet rolniczy i muzeum regjonalne; 12. Sierpecki — powiatowy dom ludowy; 13. Włocławski—muzeum ziemi kujawskiej i bibljotekę publiczną; 14. Lipnowski — szpital epidemiczny; 15. Nieszawski — szkołę rzemiosł, 16

Łowicki—dom zdrowia; 17. Gostyniński — bursę dla niezamożnych uczniów szkół średnich, oraz doświadczalną stację rolniczą; 18. Kutnowski—dom oświaty względnie szkołę rzemiosł; 19. Sochaczewski—sierociniec; 20. Błoński schronisko 21. Grójecki—schronisko dla dzieci po poległych wojskowych; 22. Rawski—fermę wzorową włościańską i bibljotekę ludową; 23. Skierniewicki—schronisko dla starców. Większość tych „żywych pomników" ma być imienia Marszałka Piłsudskiego.

Odznaczenia Działaczy Włocławskich.

Z okazji uroczystego obchodu 10 lecia niepodległości Państwa Polskiego odznaczeni zostali orderami Odrodzenia Polski wybitni działacze włocławscy:

Krzyżem Komandorskim p. Edmund Płoski, Prezes Sądu Okręgowego we Włocławku, za zasługi na polu pracy narodowej oraz organizacji i administracji sądownictwa.

Krzyżem oficerskim: P. Jerzy Bojańczyk, przemysłowiec, za zasługi położone na polu propagandy sprawy polskiej podczas wojny światowej oraz na polu pracy społecznej, samorządowej i gospodarczej.

P. Stefan Pachnowski, prezydent m. Włocławka, za zasługi na polu organizacji i uporządkowania samorządu miejskiego.

P. Dr. Witold Piasecki, lekarz, prezes Rady Miejskiej we Włocławku, za zasługi na polu samorządu miejskiego i pracy społecznej.

Administrator Diecezji Włocławskiej.

Administratorem diecezji Włocławskiej do czasu objęcia rządów przez nowego biskupa został wybrany J. E. Ks. Biskup Sufragan Wojciech Owczarek.

Przewiezienie zwłok ś. p. ppułk. W. P. Józefa Dzierzbickiego.

Dn. 17 grud. r. ub. odbyło się staraniem Włocławskiego Koła Pomorskiego Zw. Oficerów Rezerwy O. K. VIII przeniesienie zwłok ś. p. podpułkownika Józefa Dzierzbickiego ze starego cmentarza w Włocławku do grobów rodzinnych w Jaranowie.

Ś. p. ppułk. Dzierzbicki, oficer wojsk Księstwa Warszawskiego, urodzony w 1786 r., zmarły w Włocławku 19 czerwca 1856 roku był odznaczony Krzyżem Złotym W. P. ozdobionym Znakiem Honorowym za 20 letnią służbę, brał udział w następujących bitwach: 1806—1807 pod Budą, Jedwabną i Berdilem, 1809 r. pod Raszynem, Radzyminem, Zamościem i Tarnopolem, w 1812 r. pod Morzajskiem i Czernikowem, w 1813 pod Dreznem i Lipskiem, 1814 we Francji.

W transportacji szczątków bohatera walk o niepodległość wzięły udział delegacje wielu organizacyj i szkół oraz wojsko.

„Echo" wioślarskie w Włocławku.

Niedawno dokonano ostatecznej organizacji, wskrzeszonego po długim letargu—spowodowanym wyjazdem z Włocławka zasłużenego dyrygenta prof. Bojakowskiego — chóru wioślarskiego „Echo". Prezezem „Echa" został p. Z. Rakowski. Dyrekcja spoczęła w rękach prof. Sypniewskiego. Pierwsze występy odrodzonego „Echa" wskazują, że chór jest na dobrej drodze i że rychło pocznie zbierać nowe laury.

Krzyże 32 p. p.

Rozkazem dowódcy 32 pułku piech. w Modlinie, nadane zostały krzyże 32 p.p. pp. Staroście płockiemu Antoniemu Pinakiewiczowi, Dyr. Semin. Naucz. Męsk. Piotrowi Augustynowi, Inspektorowi Szkolnemu Adolfowi Bandasowi, Komend. Pol. Państw. Henrykowi Kaczmarskiemu—z rejonu płockiego, oraz pp. Staroście gostynińskiemu Bolesławowi Grabowskiemu, Inspektorowi Szkolnemu Bronisławowi Gancarczykowi, adw. Mieczysławowi Święcickiemu—z rejonu gostynińskiego, wszystkim za zasługi położone na polu wychowania fizycznego młodzieży, oraz pracy nad przygotowaniem tej młodzieży do obrony kraju

Z Cechu Malarzy

Przed paru laty powstał w Płocku Cech Malarzy, który po okresie ukrzepiania się wszedł na bardzo wyboistą drogę dzięki nieodpowiednio dobranemu Zarządowi. Obecnie na swem posiedzeniu grom powszechnego oburzenia zmiótł dawny Zarząd z p. Antonim Sobocińskim na czele i powołał nowe władze. Stanowisko starszego zostało powierzone p. Janowi Kalińskiemu, podstarszego p. Edwardowi Kinalskiemu, drugiego podstarszego p. Tadeuszowi Kalińskiemu i zastępcy p. Józefowi Kinalskiemu. Sekretarzem i skarbnikiem został p. Popławski.

Żywić należy nadzieję, że nowe władze cechowe energicznie wezmą się do podniesienia spraw i interesów naszych malarzy w Płocku.

O gmach aresztu w Płocku.

Wśród wielu braków i niedomagań płockich wybijać się zaczyna na niepoślednie miejsce brak aresztu miejskiego, a skazani na kary administracyjne muszą takowe odsiadywać w więzieniu.

Sądzić należy, że gdyby władze miejskie odpowiednio rzecz gdzie należy przedstawiły — to łatwo mogłyby uzyskać kredyty na budowę gmachu aresztu! O tem jednak należy przed sezonem budowlanym już teraz pomyśleć!

Poco szukać daleko?

Płock posiada bardzo dobry i ładny teatr miejski, przerobiony za czasów Księstwa Warszawskiego w 1811 r. z rujnującego się kościoła ks.ks. Dominikanów.

Teatr ten w ciągu swego 118-letniego żywota przechodził różne fazy, obecnie nie spełnia swego zadania! Głos opinji obwinia w tym względzie dyrekcję, na miejsce której upatruje się już nowych kandydatów dyrektorskich. My powiemy krótko—poco szukać daleko? W Płocku żyje i cierpi złą dolę d. dyrektor Teatru Płockiego p L. Szejer. Jest to człowiek starszy, ale przy dodaniu mu odpowiedniej Rady Teatralnej dokonać może jeszcze bardzo wiele. A nie zapominajmy, że p. Szejer przed 20 laty wywołał w całej Polsce furorę, wystawiając w Płocku pierwszy, nawet przed stolicą, „Orlę" Rostanda.

Poco więc szukać daleko? Dać tylko trzeba warunki i postawić warunki, a sprawa mogłaby być załatwioną bardzo pomyślnie!

Nowy kierownik „Polminu" w Płocku.

Znana placówka państwowa sprzedaży przetworów naftowach „Polmin" w Płocku zyskała w tych dniach nowego kierownika w osobie p. Będowskiego, brata p St. Będowskiego, właściciela Banku. P. Będowski dotychczas był inspektorem objazdowym tej wielkiej firmy, Z tego widać jaką wagę „Polmin" przywiązuje do Płocka, jako do ważnego punktu ruchu samochodowego. Nowemu kierownikowi życzymy owocnej pracy na naszym gruncie.

Swego nie znacie?

Czapnicza firma płocka p. W. Kapuścińskiego (Tumska, 12) otrzymała z Gdyni od por. T. Korge z Gdyni podziękowanie, w którem czytamy, że „czapka sporządzona przez Pana jest **wybitnie** ładną, dlatego zdecydowałem się sprowadzić ją aż z Płocka". A czy wszyscy wojskowi w Płocku kupują sobie czapki u p. Kapuścińskiego? Napewno nie! a szkoda! Czy zawsze nikt nie będzie prorokiem między swoimi? Czas, by z tym przesądem skończyć?!

Nowa placówka przemysłowa.

Jest nią nowootworzony Zakład Stolarski p. Józefa Archity, mieszczący się przy ul. Sienkiewicza № 20.

P Józef Archita po dłuższym pobycie w Stolicy oraz poza granicami kraju, powróc wszy do Płocka otworzył Zakład Stolarski, choć narazie w skromniejszych rozmiarach, lecz z myślą i dążeniem do stałego rozwijania i powiększania, mając niezłomną nadzieję, iż Sz. Klijentela miasta naszego i okolicy, poprze jego usiłowania Zakład przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące. Jako to: kompletne urządzenia do pokoi sypialnych, stołowych; Urządzenia biurowe, szkolne, sklepowe, oraz odnawianie i pakowanie mebli. Zakład przyjmuje roboty na wyjazd. Dla klijenteli mniej zamożnej kredensy, szafy, łóżka, krzesła masywne. Zakład wszystkie roboty wykonuje solidnie, terminowo i po cenach konkurencyjnych.

NASZĄ WSPÓLNĄ PRACĄ I OSZCZĘDNOSCIĄ.

Bank Spółdzielczy w Płocku.



Gmach Banku Spółdzielczego w Płocku znajduje się w centrum miasta przy zbiegu ulic Tumskiej i Kolegjalnej.

Że Płock ma wszelkie dane, aby podnieść i rozwinąć swe życie gospodarcze—mówi się o tem powszechnie. Położony nad wielką, spławną rzeką, posiada od paru lat kolej, jest skanalizowany, ma wodociągi, elektryczność, a wkrótce mieć będzie i rzeźnię z chłodniami. Jeśli zaś chodzi o jego przeszłość historyczną, o położenie, o szkoły, muzea, bibljoteki, ruch umysłowo-kulturalny i artystyczny — to Płock jest wprost uprzywilejowany. Gmina miejska, też nienajuboższa — rozporządza dość znaczną ilością placów i gruntów, a miasto jest ośrodkiem rozległej rolniczej połaci kraju.

Cóż więc stoi na przeszkodzie, że naprzykład, w przeznaczonem na dzielnicę przemysłową Radziwiu nie widać jeszcze lasu kominów z pióropuszami dymów fabrycznych?

Odpowiedź może być tylko jedna:

— Brak kapitałów!

— Dużo dobrego i zyskownego możnaby w Płocku uczynić, gdyby były pieniądze.

Tak mówi zdawna niejeden obywatel, a nikt nie pomyślał co zrobić, aby kapitały do Płocka przyciągnąć. Tymczasem nadszedł kryzys gotówkowy w 1925 roku. Zbyt żywo stoi on w pamięci wszystkich, aby go przypominać. Wówczas to szereg osób, które sięgały dalej wzrokiem poza rogatki miejskie i obejmowały umysłem szerszy okres czasu poza chwilę bieżącą — postanowił wytężyć siły, aby jakoś ruszyć z martwego punktu te uprzedzenia kapitalistów odnośnie do sztucznie przez zaborców pogrążonego w latargu Płocka.

I oto z inicjatywy panów: M. Koźlakowskiego, W. Orzeszkowskiego, W. Kamińskiego i J. Machcińskiego w dniu 1 maja 1925 roku, powstaje finansowo-gospodarcza placówka społeczna pod nazwą Bank Spółdzielczy w Płocku.

Celem jej jest pozyskanie zdrowego taniego kredytu i samopomoc finansowa i gospodarcza, oparta na zasadach spółdzielczości.

Początki, jak wszędzie zresztą były bardzo trudne i ciężkie. Pierwiastkowo należało rozpraszać mroki niewiary uprzedzeń i nieufności nietylko u innych, ale i u swoich, u płocczan Jednak stopniowo z dniem każdym rosła liczba organizatorów i założycieli, a potem udziałowców. Bank stał się spółdzielnią ze 100 złotowemi udziałami, ale przy 10-ciokrotnej odpowiedzialności. Początkowo udzielono kredytu do 2,500 zł. potem do 5,000 zł., wreszcie do 10 tys. zł., a ostatnio za zgodą Rady N na przedstawienie Komitetu Dyskontowego nawet do 20 tys. zł.

Na tem miejscu nie sposób jest pominąć wielkiej pomocy i ostoi jaką znaleźli inicjatorzy i założyciele a potem cała placówka w poważnej i wysoce uspołecznionej instytucji o pięknych tradycjach i zasługach obywatelskich, a mianowicie w Banku Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.



Personel Banku Spółdzielczego.

Społeczeństwo Płockie zwiększyło przez Bank Spółdzielczy swój tani i zdrowy kredyt.

W pewnym momencie wielką ulgą w działalności Banku stały się kredyty lokacyjne P. K. O. dla rzemieślników na przeciąg 10 kwartałów. Dziś ich już niema, ale Bank który obejmuje swą działalnością wszystkie sfery społeczne udziela w razie potrzeby rzemiosłowi podobnych pożyczek.

Prowadzona spokojnie, bez sztucznej krzykliwości a oszczędnie placówka—wobec bezinteresownej i rzeczywiście zawsze tytanicznej pracy Zarządu w osobach pp. Koźlakowskiego, Kamińskiego, Orzeszkowskiego i Machcińskiego—rozwija się wprost w oczach płocczan, jako rdzennie nasza i dla potrzeb tutejszego społeczeństwa powstała instytucja. Personel biura zwiększa się celowo i racjonalnie. Wkrótce okazuje się potrzeba własnego gmachu i twórcy rozglądają się za posesją odpowiednią, aż w lutym r. 1928 aktem notarjalnym nabywają z łatwością od Banku Handlowego w Warszawie dzięki przychylnemu stanowisku dyr Wolskiego dom w punkcie centralnym miasta, należący ongiś do zasłużonej rodziny płockiej redaktora sławnej przed laty „Biesiady Literackiej" i autora powieści historycznych Michała Synoradzkiego przy zbiegu ulic Tumskiej i Kolegjalnej, 2, z zamiarem przerobienia go z czasem na Dom Społeczny. W marcu t. r. Bank przeniósł się już na stałe do tej nowej a własnej swojej siedziby.

Oto w skróceniu historja Banku Spółdzielczego w Płocku. A teraz rozejrzeć się należy w obecnym stanie tej instytucji. Załączona tablica wskazuje nam rozwój Banku do 1 stycznia 1929 r., a suche liczby rozrostu nabierają życia i budzą w nas wiarę i nadzieję w lepszą przyszłość. Wypada również dodać, że drobne oszczędności w Płocku rosną i zwiększają się z każdym miesiącem Jest to objaw pomyślny i zdrowy. Bank z łatwością przebył kryzysy na jesieni r. 1925 i na jesieni 1927 r. W działalności swej od początku Bank równomiernie traktuje interesy, sprawy i potrzeby tak miasta, jak i wsi, udzielając kredytów nawet drobnym zupełnie rolnikom, właścicielom gospodarstw i poniżej 2 ha., rzemiosłu, kupiectwu jak wolnym zawodom, finansuje też kilkanaście wiejskich kas poż.-oszczędnościowych. To też słusznej myśli towarzyszy wzrost udziałów i członków, których liczba dosięga obecnie cyfry 489. Na czele instytucji stoji ciesząca się powszechnem zaufaniem Rada Nadzorcza w osobach pp. W. Orzeszkowski—prezes E. Płoski—wiceprezes, B. Detrych — sekretarz, T. Sułowski, E. Trautman, St Hajdukiewicz, Z. Smoniewski, W. Żurowski, W. Jagodziński i Zarząd w osobach pp. M. Koźlakowski, prezes, W. Kamiński i J. Machciński.

Rok	Ilość członków	Wpłacone udziały	Fundusze rezerwowe	Pożyczk	Wkłady	Długi	Suma bilansowa
1925	171	43.225	3.379 gr. 28	113,992 gr. 24	14.643 gr 59	59.387 gr. 20	197.730 gr. 45
1926	195	47.170	15.022 gr. 95	203.928 gr. 68	41 285 gr. 95	109.441 gr. 46	329.657 gr. 71
1927	314	72.500	31.[illegible]82 gr. 07	388.486 gr. 83	119.765 gr. 28	179 7[illegible]3 gr. 12	610.460 gr. 70
Na 1.VII 1928	410	98.400	40.478 gr. 07	689.167 gr. 0[illegible]	335,185 gr. 66	341.715 gr. 99	1.164.348 gr. 57
Na 1.I 1929	476	127.400	34 426 gr. 37	827.726 gr 56	413.761 gr. 96	388 245 gr. 00	1.516.751 gr. 31



Prezes Rady Nadzorczej p. M. Koźlakowski i Dyrektor Banku p. Z. Maciejowski przy pracy.

Dyrektorem Banku jest p. Z. Maciejowski, prokurentem p. W. Kossakowski, a kierowniczką księgowości p. A. Sztremer. *K B. M.*



Buchalterja.

NOWY ZAKŁAD PRZEMYSŁOWY W PŁOCKU.

TARTAK W. KAMIŃSKIEGO W RADZIWIU

Przemysł w Płocku jest tak słaby, że każdy nowopowstający warsztat, pracownia czy zakład fabryczny cieszyć nas powinien niezmiernie i napawać otuchą i nadzieją na lepszą, pomyślniejszą przyszłość.

Cóż dopiero mówić, gdy witać możemy powstanie wcale już niemałego zakładu przemysłowego, a mianowicie tartaku, obliczonego na 3 traki i stworzonego według zgóry przemyślanego planu gospodarczego rozwoju m. Płocka t. j. w Radziwiu.

A właśnie w sam dzień obchodu święta X-ej Rocznicy Niepodległości Polski w roku ubiegłym mieliśmy taki moment radosny i podniosły! Oto wobec grona zaproszonych gości ks. Giergielewicz, Proboszcz Radziwski — dokonał poświęcenia nowego tartaku znanego przemysłowca i filantropa płockiego, p. Wacława Kamińskiego.

P. W. Kamiński od chwili nabycia w Płocku w 1914 r. tartaku za Rogatkami Dobrzyńskiemi, dał się u nas poznać, jako niestrudzony pracownik na niwie gospodarczej, organizacyjno-społecznej i energiczny działacz w każdej ważnej akcji obywatelskiej.

Umiejętnie kierując z całem znawstwem rynku drzewnego i techniki przecierania materjału budowlanego i stolarskiego—p. Kamiński rozwinął swój 2gatrowy tartak w czasie stosunkowo krótkim, a dorabiając się—nie szczędził grosza na cele dobre, społeczne i filantropijne, których koroną było ofiarowanie domu przy ul. Dobrzyńskiej p. n. 16 na Schronisko dla Rzemieślników Płockich — Inwalidów Pracy. To też z prawdziwym żalem powitało miasto wiadomość o ciosie, jaki go spotkał, gdy w 1921 r. tartak prawie doszczętnie spłonął.

Energja jednak właściciela w krótkim czasie ze zgliszcz i popiołów odbudowała tartak, który w ciągę lat paru rozwi ął się tak dobrze, że oto obecnie mogliśmy uczestniczyć w poświęceniu jeszcze jednej placówki firmy, a mianowicie „Tartaku w Radziwiu".



Ogólny widok Tartaku.



Grupa gości zebranych na poświęceniu Tartaku z ks. Giergielewiczem, Proboszczem Radziwia i Prezydentem miasta Płocka na czele.



Administracja Tartaku z rodziną Państwa Kamińskich pośrodku.

Piękny i harmonijny w swej celowej konstrukcji budynek — halowy tartaku jest urządzony według najnowszych wymagań. Posiada specjalny rezerwuar na wodę, bocznicę kolejową, narazie 2 traki, a w najbliższej przyszłości mieć ich będzie 3 i nadto otrzyma nowoczesne mechaniczne urządzenia dla maszynowej pośpiesznej obróbki drzewa (poprzeczki i t. p.). Obszerny plac pomieści wygodnie zarówno składy, jak i wszelkie inne dalsze inwestycje, które wierzymy, że twórczy i postępowy umysł właściciela w prędszym lub dłuższym cza sie wprowadzi i zrealizuje

Stary tartak ma być zamieniony na stolarnię mechaniczną, a może nawet fabrykę mebli.

Firma jak wiadomo, niezależnie od dwuch tych tartaków, posiada składy drzewa budulcowego i stolarskiego w Bielsku Płockim i Bodzanowie.

Pracując tak wydatnie i pilnie nad powiększeniem swej firmy p. W. Kamiński nie zniechęca się „złemi czasami" i utrudnieniami, na jakie napotyka i bynajmniej nie zasklepia się tylko w swych własnych interesach i sprawach. Przeciwnie, stojąc od paru lat na czele Płockiego Stowarzyszenia Kupców Polskich — dąży do podniesiesienia poziomu miejscowego kupiectwa, jego wyrobienia, ochrony jego interesów, obrony jego praw i wogóle do pomyślniejszego bytu kupca—obywatela kraju.

W czasie znanego kryznsu finansowego w 1925 r. p. W. Kamiński był jednym z gorliwych inicjatorów założenia w Płocku Banku Spółdzielczego, co w dużej mierze jego za



Ogólny widok tartaku.



Samochód z przetartem drzewem gotów do ekspedycji.

biegom zawdzięczać miasto nasze i społeczeństwo mogą.

I obecnie, choć może już nie tak wydatnie, jak w pierwszych latach, placówce tej nie szczędzi swych cennych i przenikliwych rad oraz wskazówek.

Ostatnio p. W. Kamiński udał się w dłuższą podróż po Śląsku Polskim i zagranicy, skąd napewno przywiezie najlepsze współczesne wzory i metody pracy i organizacji, aby je u nas w sposób swoiście polski i do miejscowych warunków dostosowany, zaszczepić i utrwalić.

To też dzielnemu pionierowi przemysłu płockiego wszyscy, którzy go znają i doceniają, życzą w nowym zakładzie fabrycznym najlepszego powodzenia, jakie napewno dzięki niestrudzonej swej pracowitości i dużej umiejętności osiągnąć potrafi.

(—k—)



Personel techniczny tartaku z panem W. Kamińskim pośrodku.

Najważniejsze wydarzenia w grudniu 1928 r.

Sprawy krajowe.

1. Wmurowanie aktu erekcyjnego i odsłonięcie tablicy w gmachu Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach.

2. Poseł polski w Belgji p. Tytus Filipowicz obejmie stanowisko posła polskiego w Waszyngtonie.

3, Afera cudownego Michałka w Michałowie została w ten sposób zlikwidowana, że otoczenie jego oddano w ręce policji, a samego Michałka skierowano do szkoły zawodowej.

4. Przybyła do Gdyni wycieczka przedstawicieli życia gospodarczego Prus Wschodnich.

— W pojedynku z dziennikarzem Strumpfem Wojtkiewiczem zginął Dr. Zawadzki, znany lekarz w Warszawie.

6. W nocy z 5 na 6 grudnia na tyłach pałacu Belwederskiego z prawej strony w odległości 20 kroków od pałacu zabity został w sposób skrytobójczy st. żandarm Franciszek Koryzma podczas pełnienia służby. Kula ugodziła żandarma w czoło,

— Zamach bombowy na redakcję „Słowa Polskiego" uszkodził lokal i poranił red. S. Krajczyńskiego.

— Zamach bombowy na redakcję „Codz Kur. Ill." został w porę zauważony.

8. Zgon Biskupa Włocławskiego Władysława Krynickiego.

12. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościcki poddał się operacji wyjęcia kamieni z pęcherza.

13. Administratorem diecezji Włocławskiej kapituła Włocławska wybrała J. E. ks. Biskupa Sufragana W. Owczarka.

16. Poświęcenie krypty Prezydenta Narutowicza w Katedrze Warszawskiej.

— Nagrodę literacką W. R. i O. P. otrzymał Juljusz Kaden Bandrowski.

17. Ogłoszono motywy wyroku na zwierzchnika marjawickiego Kowalskiego w Płocku.

23. Ustąpił Min. Sprawiedl. Meysztowicz, miejsce jego zajął p. Car, który zapowiedział wprowadzenie nowego ustroju sądownictwa od Nowego Roku 1929.

28. W Krakowie w konkursie na sztukę dramatyczną I nagrodę zdobył hr. Roztworowski, II i III łącznie Goetel i Nowaczyński.

Sprawy zagraniczne.

1. Burzliwe demonstracje w Zagrzebiu.

4. W Anglji zbierze się u łoża chorego króla Jerzego Tajna Rada.

6. Rozruchy w Meddaleno.

10. Rozpoczęcie kroków wojennych między Paragwajem a Boliwją.

16. Gdy na Radzie Ligi Narodów w Lugano Min. Zaleski wyraził się, że działalność Volksbundu zagraża pokojowi, Stresseman uderzył pięścią w stół i zawołał: — „Niesłychane"! A potem w czasie niej groził usunięciem się Niemiec z Ligi.

26. Stolica Afganistanu Kabul została zdobyta przez powstańców.

VERBA VERITATIS.

Humor. Satyra. Ironja.



Pierwsze rozczarowanie w górach

Najpiękniejsza z ziemskich cór,
Stań „zjawisko" z naszych gór—
Mimo chłodów, mrozów, śniegu
Wstrzymaj się na chwilę w biegu—
Spragnionemu daj choć rosę!
— Kiej lo świniów żarcie niosę!



Za przykładem star-zych.

Mały polityk: A więc kto nie jest mego zdania—to niech się tu zbliży i powie swoje!

Zadanie z rachunków

— Tatusiu! Zadać tatusiowi zadanie z rachunków? — Dobrze — Jeśli tatuś ma dwadzieścia złotych, a ja poproszę tatusia o dziesięć, to ile tatusiowi zostanie?—Dwadzieścia!—No jakim sposobem?—Bo tobie nic nie dam!

Z teki karykatur płockich.



W polityce udział bierze,
Ale tylko na papierze!

Życzenie śmierci.

OPOWIEŚĆ LESSINGA.

Za wędrowcem lazł niedźwiedź. Nagan-[ką rozżarty,
chce go przez zemstę rozszarpać na ćwiarty.
— Przez zemstę, głupie zwierzę? zdu[miony kto rzecze —
Nie możesz-to się pomścić na swoich myśliwych? —
Nie lżyj mi poczciwego zwierzęcia, [człowiecze!
Rządzą niem li popędy. A i między nami...
com ja powiedział? nie! między sobakami
ten rodzaj zemsty często się spotyka...
Prędzej, prędzej, wędrowcze! Spiesz się, [nieszczęśliwy!
Biegnie, niedźwiedź wślad za nim; krzy-[czy, szuka schowu;
niedźwiedź wali przez krzaki, łamiąc je [i znowu
gna go, z mrukiem, przed sobą, wędro-[wiec umyka.
Teraz pędzi w zygzaki: to w prawo, to [w lewo
Próżne i te podstępy. I niedźwiedź jest [zwinny.
Gdzież obecnie ratunek? Wędrowiec na [drzewo!
O, nie najlepszy to środek! W trwoż-[nych uczuć tłumie
zapomniał on, że niedźwiedź również [piąć się umie,
o czem jego ofiary pamiętać powinny.
Rozwścieczony zwierz, mrucząc, na drze-[wo się drapie,
co siły ma w łapie
Wspina się na pień drzewa. w korę się [wpazurza,
przedniemi łapy chwyta gałęźne odnóża
szybko, jak kot strwożony; jednakże powoli
ciężar swego cielska do góry gramoli.
Już wdarł się tak wysoko, że wędrowca [zmusza
wdrapać się na wierzchołek. Na ra-[mieniu dusza
czego to nam nie podda! By pozbyć się [zwierza,
człowiek nogą go po łbie z wszystkich [sił uderza.
Lecz czy ta kopanina mogła sprawić cuda?
Niedźwiedzia samą nogą zabić się nie uda!
Miast runąć z drzewa, niedźwiedź się [tylko zatacza.
Aż chwycił kłami nogę swojego kopacza
i, gryząc ją i szarpiąc, chce z drzewa [go zwalić.
Alić,
im niedźwiedź mocniej kły zaciska,
by nie wypuścić nogi z pyska,
i szarpie nią i targa,
tem człowiek mocniej się gałęzi
trzyma, jakby był na uwięzi,
choć z bólu drży mu warga.
Gdy nas dowcip i męstwo ocalić nie może,
ratunek niesie los, czy zrządzenie Boże,
Niedźwiedź nie chmyz, sztuka nielada
Dla takiej grubej sztuki, gdy miota się [zwłaszcza,
gałąź za cienka.
Więc gałąź pęka,
niedźwiedzia rozwiera się paszcza,
on sam, gwałtownie, z hukiem, spada.
Niemal go omdliło, lecz
zwlókł się i, gniewny poszedł sobie precz
Trwogą i bólem zdjęty, zaledwie spostrzega
wędrowiec, że jest wyrwan z nad przepaści [brzega.
Teraz, zapewne, usta jego złoci
gorące dziękczynienie dla Niebios dobroci,
iż mu tak niespodziany ratunek przyniosły?
Niestety, jego nastrój nie był tak podniosły?
Przeciwnie, drżącym i omdlałym głosem
urąga on Niebiosom,
klnie, złorzeczy, bluźni
słowami w djabelskiej ukutemi kuźni.
Szemrając, złazi z drzewa i spuszcza na [ziemię
ociężałe niemocą ciała swego brzemię.
Jego wilgotne oko krew z ran stopy widzi,
cierpienie, co nim targa, życie mu ohydzi
i budzi żądzę śmierci. Tej śmierci, od której
dopieroco się bronił ucieczką i krzykiem.
Niebawem klnie niedźwiedzia, że go w [szale dzikim
nie rozdarł; wnet, że, idąc za głosem natury,
przed śmiercią się ratował klnie samego [siebie.
— O, śmierci pożądana, bywaj mi w [potrzebie!
Weź życie, nędzę i cierpienie,
do ostatniego tchu bądź ze mną, me [życzenie!
Pst, pst! Cóż to tam szmera za tym tam [jałowcem?
Życzenie twe spełnione, szczęśliwy węd-[rowcze!
Nadchodzi nowy niedźwiedź,—jak skła-[da się świetnie! —
co skarg twych nić przetnie.
— Niedźwiedź? — Tylko się aby nie [przeraź tej groźby!

Roztargniony.

Znakomitość do młodej damy: — Czy pani życzy sobie jeszcze czegoś odemnie, oprócz mego autografu? — Młoda panna: — Tak jest, proszę o pióro, z powrotem.

Z teki karykatur płockich.



Czy cię głaszcze, czy cię łoji
Swym uśmiechem cię rozbroji.

Z teki karykatur płockich.



Czyli broni—czy napada—
Dowcip. humor, werwa, swada
Na orację tę się składa!
Gdy chce noc zamieni w dzień,
Lub dzień skryje w nocy cień!

Bezwątpienia przysyła go śmierć na twe [prośby.
— Śmierć?—Tak, tak!
Ta śmierć, o którąś błagał wszak!
Błagał oraz wybłagał. Przyjmij-że ją rad!
— Zły to jest gość! To kat,
co niesie zgon!
Czyliż na żartach nie zna się on?
Obyż mię uratować mogły moje nogi! —
Z trudem z ziemi się dźwiga; lecz cho- [dzić ból srogi
mu nie daje. Tu środek inaki, nie nowy,
o którym wprzód zapomniał, wpada mu [do głowy,
Coś przed laty dziesięciu o nim się do- [wiedział:
udawać trzeba trupa w obliczu niedź- [wiedzia.
Ta myśl go szybko plackiem rzuca.
Już zimne z lęku nogi, ręce
wyciąga, stęża, jaknajwięcej
i w pracy zatrzymuje płuca.
Niedźwiedź go obwąchuje: życia ani znaku!
Poniechawszy więc ataku,
daje spokój frantowi i, mrucząc, odchodzi.
Czego sobie, właś-iwie, życzysz, przy- [jacielu?
Wzywasz śmierci, przychodzi; zmykasz, [gdyś u celu!
Wstań! Precz sobie już poszedł niedź- [wiedź, twój dobrodziej!
Czemu jeszcze wślad za nim klątwy [miotasz w złości?
W podzięce, że ci twoich nie zgrucho- [tał kości?
Cóż ci klątwa pomoże? Czy zmniejszy [cierpienie?

Pragniesz-że jeszcze śmierci? Szczere-ż [to pragnienie?
Szkoda tylko, że śmierć twa widziała [natrząsy;
inaczej, już byłaby poszła z tobą w pląsy...
Już parny dzień przemija, a wieczór już [zapada
O, niechby on, wędrowcze, wśród szcze- [rych pól, gdzie zdrada
nie czai się już żadna, orzeźwił cię, jak las,
omdlały od śpiekoty, za dnia orzeźwia nas!
Powietrze się ochładza, błyskawicami gra
w oddali bezgłośnemi, gęstnieje szybko [ćma.
— O, zawoła wędrowiec - nadciągnij, [zbawcza burzo,
Niech, nędzę mą skracając, pioruny mi [usłużą!—
Wnet daje znak Bóg gromów, że się ku prośbie skłania
Zaciąga się ciemnością niebiosów cała [bania,
najbardziej jasne gwiazdy czerń chmur [okrywa nocą,
w błyskawic orgji gromy już tu i tam [łomocą.
Nuże, ciesz się, wędrowcze! To śmierci twój dzień!
Śmierć na piorunnych, teraz, strzał rzeszy
do ciebie. opuszczeńca biednego, pośpieszy!
Czemu jeszcze żartujesz, pełen trwogi [w duszy?
Baczność tam, jego druhy! Nie śmiejcie [się zeń!
— Co za okrutna męka! Dosyć tej katuszy!
Bywaj mi, bywaj, śmierci! Pioruny, [pośpieszcie!

Ty jeszcze tam mitrężysz? O, niech [umrę wreszcie!
Jednak .. leżeć bezpiecznie nie mogę tu [dłużej?
Słyszałem raz opowieść, nie pamiętam, [czyją,
o tem, jakto pioruny chętnie w dęby biją.
O, gdybyż mi dał wawrzyn osłonę od [burzy! [1])
Aj, jak strasznie w tej nodze świder [bólu wierci!
Zmiłuj-że się, o, zmiłujr raz nade mną, [śmierci!
Jednak... pioruny walą zbyt obficie...
Jeden już
trzasnął tuż!
Czas już ostatni ratować swe życie
i bezpieczniejszej poszukać ochrony! —
Wędrowcze szalony!
Idź, leć i szukaj miejsca lepszego coprędzej
i, to śmierci przywołuj, to znów ją [odpędzaj!
Mnie twa chwiejność poucza, jacy ludzie [tchórze,
gdy słuchaniem ich życzeń, jak twoje, [się nużę.
Wierzcie mi, przyjaciele, ten człowiek [rozumny,
co żyć pragnie, lecz mężnie kładzie się [do trumny.

Charix.

[1]) Istniał przesąd, że wawrzyn jest złym przewodnikiem elektryczności. Cesarz August, bojąc się nadzwyczajnie piorunów, sypiał na liściach wawrzynowych.

ROLNICTWO—HODOWLA—OGRODNICTWO.

Ku końcowi stycznia.

Ostatni czas w tym okresie, żeby zaopatrzyć się w materjały drzewne jakich będziemy potrzebawali, czy na solidniejsze budowle, czy choćby na ogrodzenie i paliki do drzewek.

Soki drzewne trwają zwykle w zastoju przez grudzień do stycznia, a potem ruszają. Otóż o ileby się zwlekało z porębą, otrzymamy materjał przepojony sokami, a co za tem idzie drzewo w takim stanie bardzo łatwo będzie się psuło, a przedewszystkiem stanie się materjałem podatnym dla grzyba. Dziś tak wiele wypadków grzyba drzewnego się zdarza, właśnie wskutek zaniedbania przepisu o zimowym cięciu drzewa. I należy pamiętać, że o ile kupujemy materjał budowlany, nie gwarantowany co do zimowego cięcia, trzeba go zawsze moczyć dłuższy czas w wodzie—najlepiej bieżącej, by owe soki uległy wypłukaniu. Oczywiście drzewo takie musi potem dobrze wyschnąć i być zabezpieczone od paczenia, co przy podobnem suszeniu i odpowiednim ułożeniu kloców, nie trudno osiągnąć.

Wspomniałem, że uwaga o zimowym cięciu materjałów dotyczy zwłaszcza palików do drzewek A paliki względnie materjał żerdziowy, otrzymywany przy przerzedzeniu gęstej choiny, choćby nie był potrzebny na razie, warto nabywać, gdy się ma sposobność po temu - bo rozwijający się pęd do zakładania sadów, znaczne ich zapotrzebowanie stwarza. Są okolice gdzie trudno się ich dokupić, a przecież bez palików sadzenie drzew w porządne linje, a przytem i utrzymanie tych drzew w należycie prostym wzroście jest prawie niemożliwe. Żerdzie na paliki należy zaraz okorować i ułożyć w stosy, by przeschły.

Napominając o przygotowaniu materjału potrzebnego przy zakładaniu sadów, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że w tym czasie świeżo założone sady, cierpią często od zajęcy. Gryzonie te, by zetrzeć zbyt silnie narastające zęby, a często i z głodu, gdy śniegi mocne spadną — szlifują temi zębami korę młodych drzewek i potrafią oborować dookoła drzewko tak, że komunikacja soków idących jak wiadomo przez łyko drzewne, zostaje przerwana.

Drzewko choćby najlepiej rosnące musi wówczas zmarnieć! Kto używa dużo nawozów sztucznych ten ma zazwyczaj łachy z worków po nawozach — otóż te łachy, do niczego nie zdatne, doskonale mogą służyć do obwiązywania drewek na taką wysokość by zając nie sięgnął kory. Robiłem to z dobrym skutkiem i polecam jako sposób wypróbowany. Łachy takie luźno okrywają drzewo, a mogą być przywiązane powrósłami. Mając dużo takich worków można okrywać drzewko po samą koronę co uchroni to zarazem młodą roślinę od przemarzania, a tak łatwo to się zdarza zwłaszcza z delikatniejszemi odmianami, gdy lutowe słońce w dzień nagrzewa, a w nocy silny mróz chwyci. I od myszy trzeba chronić, gdyż one potrafią korzonki małych drzew poobgryzać, zwłaszcza gdy śnieg spadnie na ziemię niezmarzniętą. Zakładanie trutek jest bodaj jedynym skutecznym sposobem, na szkodniki w tym czasie. S. F.

Stan zasiewów ozimych.

Stan zasiewów ozimych w listopadzie 1928 r. według danych GUS, przedstawiał się ogólnie biorąc, średni. Najlepiej zapowiadało się żyto i pszenica — najgorzej koniczyna.

Terytorjalnie zaś dobry stan żyta widzimy w woj. tarnopolskiem, lwowskiem, krakowskiem, kieleckiem — pszenicy jedynie w tarnopolskiem, jęczmienia w nowogródzkiem, rzepaku w stanisławowskiem i lwowskiem.

Rejestrowy zastaw rolniczy.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r. stworzona została instytucja „rejestrowego zastawu rolniczego", mająca na celu ułatwianie rolnikom zaciągania pożyczek w momentach braku kapitału obrotowego. Zastaw rejestrowy polaga na tem, że rolnik może zaciągnąć w upoważnionej instytucji kredytowej pożyczkę, gwarantując jej zwrot przez zabezpieczenie na swoim majątku lub płodach. W tym celu spisana zostaje odpowiednia umowa. która jest wciągana do specjalnej księgi rejestrowej, prowadzonej w każdym Sądzie Pokoju, Zastaw jest więc zabezpieczeniem dla instytucji pożyczającej i umożliwi niewątpliwie udzielanie w większej ilości i znaczniejszych kredytów rolnikom, co w okresie zasiewów czy przednówka mieć będzie doniosłe znaczenie. Kredyt na tych zasadach udzielany, będzie krótkoterminowy, mniejwięcej 3—6 miesięcy

Pożyczek udzielać będą mogły i korzystać z zastawu na ich rzecz, jedynie instytucje dające, odpowiednią gwarancję i upoważnione do tego przez Ministra Skarbu.

Wydane już zostały rozporządzenia wykonawcze na mocy których rozpoczęto już udzielanie pożyczek. Do chwili obecnej Minister Skarbu upoważnił do udzielania pożyczek i korzystania z zastawu, następujące instytucje kredytowe: Bank Polski, Bank Ziemiański, Bank Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Bank Kwilecki i Potocki w Poznaniu, Bank Rolniczy w Toruniu, Centralną Kasę Spółek Rolniczych w Warszawie, Bank Handlowy w Warszawie i Państwowy Bank Rolny. (Arol).

Przemiał pszenicy i żyta.

Z dniem 15 grubnia ub. r. weszło w życie rozporzędzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 grudnia 1928 r.

Mocą tego rozporządzenia zakazany jest przemiał pszenicy na mąkę gatunków wyższych (jaśniejszą aniżeli 65 proc. przemiału Zakazany jest również przemiał żyta na mąkę gatunku wyższego (jaśniejszą) aniżeli jednolity typ każdorazowo oznaczony przez Ministra Spraw Wewnętrznych. Typ ten będzie ustalany na podstawie 70 proc. wyciągu z ziarna o przeciętnej wadze 70 kg. na hektolitr.

Wzory tego typu znajdować się będą w urzędach powiatowych władzy administracji ogólnej. O każdorazowo ustalonym typie będzie ogłoszono przez Ministra Spraw Wewnętrznych, w „Monitorze Polskim". Ograniczeniom nie podlega przemiał żyta na mąkę o gatunkach niższych (ciemniejszą) od ustalonego typu.

Zakazane jest używanie w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku, mąki pszennej i żytniej nieodpowiadającej powyższym normom. Do prowadzenia kontroli upoważnione są powiatowe władze administracji ogólnej. Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia, karani będą na podstawie artykułów 4 i 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 sierpnia 1926 r.

Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, traci moc obowiązującą rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 10.X.28 r. o przemiale pszenicy i żyta. (Dz. U. № 87 p. 769). (Arol).

Wywóz masła i jaj do Francji.

Francja wykazuje duże zapotrzebowanie na jaja i masło, którego nie pokrywa jej produkcja krajowa. Dotąd głównym eksporterem do Francji jest Danja, której wyroby mają ustaloną markę i uzyskują dobre ceny. Jednak nie pokrywa ona całkowicie zapotrzebowania. Tę właśnie lukę może zapełnić Polski eksport, tem więcej, że ceny naszych produktów są niższe od duńskich i wymagania Francuzów nie są tak wysokie jak w Anglji.

Widoki więc dla nas są pomyślne tem więcej, że Francuzi projektują utworzenie w Gdyni składnicy dla towarów zakupywanych w Polsce i państwach bałtyckich. co znacznie ułatwiałoby wywóz. (AROL).

Z PISMIENNICTWA.

— Jakże zadziwiająco mało ukazuje się obecnie książek na prowincji? To też każdą broszurę wydaną w Płocku lub Włocławku skrzętny bibljofil chwyta wprost z rozrzewnieniem w ręce. Cóż dopiero gdy jest to utwór znanego i zasłużonego pisarza. A oto mamy do zanotowania takie zjawisko. Ukazała się tym razem broszura ks. kan. I. Charszewskiego p. t. *„Czerwona Ochronka“*, (Drukarnia Diecezjalna w Włocławku) która ze względu na polemiczny ton niezrównanie podmalowywuje epokę w jakiej żyliśmy do niedawna i poniekąd jeszcze obecnie żyjemy Jest to rzecz raczej lokalna, ale może służyć za wzór pisarstwa polemicznego pełnego godności w swej formie i tonie, a jednak bardzo silnego, pełnego jędrnej satyry i ironji, pełnego myśli głębokich i nowych uzasadnień starych jak świat Prawd

Druga broszura tego autora ukazała się już w stolicy i nosi tytuł *„O absolutyzm idei Opatrzności w dziejach“*—Cuda i katastrofy. Nakładem „Pro Patria“ — Trauguta, 3. Jest to rzecz kapitalna i dobrze, że wydała ją stolica, bo może szerzej zapromienieje, a wprost zastanawia swą głębią i zebraniem faktów tak oczywistych, że aż przerażających w swej jaskrawości. Ignacy Oksza-Grabowski w przedmowie swej do tej broszury dzieła pisze: „Panorama sprawiedliwości dziejowej, rzucona przez autora powinna zastanowić nawet ateusza“. Cóż mówić o człowieku wierzącym, o polaku; dla niego „Cud Wskrzeszenia Polski -- pozostanie cudem!“ A więc tembardziej każdy powinien wziąć do rąk tę książkę, bo ona dowodzi, że choć pozory nieraz mylą: „Słoneczne oko Opatrzności czuwa wszechwładnie i wszechwidząco“!

— Z uwagi na 350 cio lecie znakomitego Polaka i Kardynała Stanisława Hozjusza o oraz na powziętą w 1923 r. na konferencji episkopatu polskiego myśl wyniesienia Go na ołtarze, czyli postaranie się u Stolicy Apostolskiej, aby ogłosiła Go błogosławionym polecamy wydaną w r. ub. przez „Dobrą Prasę“ w Płocku broszurę ks. kan. J. Umińskiego p. t. *„Stanisław Hozjusz“* z portretem znakomitego księcia kościoła, prawego Polaka-katolika i wysoce świątobliwego męża.

— *„Żywot dziecięcia eucharystycznego Bł. Imeldy“*, napisany w Ameryce przez ks. dr. A. Syskiego, wydany został przez X. I. Charszewskiego w Włocławku. Dziełko to ilustrował znany i nam w Płocku artysta malarz Fr. Szwoch. Żywot bł. Imeldy jest dla przeciętnego Polaka małoznany, a przecież to poprzedniczka św. Tereski od Dziecięstwa Jezus. Urodziła się w Bolonji w 1322 r. zmarła w 1333 r., mając lat 11, po przyjęciu w cudowny sposób podanej jej Komunji świętej.

Każde dziecko przed pierwszą Komunją św. winno w tę śliczną książeczkę być zaopatrzone.

— Również we Włocławku ukazały się piękne poezje Kard. O' Can nela w tłomaczeniu z angielskiego ks. A. S. p. t. *„Hymnał Świętego Krzyża“*. Oprócz doskonałego tłomaczenia książka zaopatrzona jest w poważne i wzniosłe melodje (nuty) kompozycji Dostojnego Autora z dalekiej Ameryki.

— *„Wspomnienia syryjskie“* Jana St. Bystronia są dokumentem literackim podróży autora, odbytej wspólnie z karawaną syryjsko palestyńskiego zjazdu archeologicznego, wiosną roku 1926. W wysoce interesujących, nieobciążonych zbytecznym balastem naukowym, rozdziałach tej książki autor bądź oprowadza nas po Bejrucie, fenickich górach Ansarjów i Libanu, po Palmirze i Damaszku, bądź dzieli się z nami swemi oryginalnemi spostrzeżeniami na temat wojny i mandatu Ligi Narodów, bądź wreszcie daje historję słynnej swego czasu Lady Hester Stanhope. „Wspomnienia syryjskie“ w swej całości, ozdobionej pięknemi ilustracjami według starych miedziorytów z dzieła Castas'a „Voyaga pittoresque de la Syrie“, stanowią trwały a cenny nabytek polskiej literatury podróżniczej. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 11.—).

— Nowa powieść Edwarda Ligockiego p t. *„Zwid złego ducha“* jest wielce interesująca ze względu na pewien trudny problemat z dziedziny demonologji religijnej, o którego rozwiązanie autor głównie się pokusił Z osób działających — szczerą sympatję odczuwamy dla głównej bohaterki powieści pani Wandy; ujmuje nas jej bezinteresowna, czysta i pełna poświęcenia miłość, aż do jej tragicznego końca. Z niesłabnącą w toku czytania ciekawością śledzimy „przygody“ psychiczne oraz życiowe dwóch innych osób głównych dramatu: Szturma i Herburta. Epizodyczna zaś postać prowincjonalnego księdza kanonika zachwyca nas wprost prawdziwością obserwacji. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4 50).

— Wyszła trzecia część trylogji Jana Rogali: *„Próba ognia“* — p. t. *„Odkupienie“*. Po śmierci głównego bohatera, Romara Gieralta, na pierwszy plan powieści wysuwa się syn jego, Robert, który ma okupić winy ojcowskie i pchnąć całą rodzinę na nowe drogi życia. Charekterystyczną cechą całej trylogji jest zespolenie elementów beletrystycznych z elementami społeczno-politycznemi, przyczem autor operuje materjałem naogół mało dostępnym dla przeciętnego śmiertelnika To nadaje jej wartość niemal dokumentu, ubranego w pociągającą formę literacką. (Nakł. Gebethnera i Wolffa Cena zł 7.50).

— *„Co każdy wiedzieć powinien o Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu“*. Pod powyższym tytułem ukazała się w nakładzie 100 tys. egz. broszura propagandowa Powszechnej Wystawy Krajowej w bardzo popularnej formie traktująca o wszelkich zagadnieniach związanych z organizacją, urządzeniem i celami Wystawy.

Broszura ta przeznaczona specjalnie na szerzenie zainteresowania Wystawą wśród młodzieży szkolnej i szerokich mas ludowych, zawiera apel do wszystkich warstw, aby tłumnie pośpieszyły na Powszechną Wystawę Krajową, która przez wszechstronne zilustrowanie dorobku narodowego na polach naukowem, przemysłowem, rolnictwa, handlu i sztuki, pozwoli im bezpośrednio nabyć przebogaty materjał do obserwacyj naukowych i pogłębienia wiedzy. Dalej broszura traktuje o organizacji wycieczek, ulgach dla zwiedzających Popszechną Wystawę Krajową, zapoznaje w streszczeniu z osobliwościami miasta Poznania i udziela wskazówek przy układaniu planu marszruty turystycznej dla udających się na Wystawę. Bezpośrednio interesująca wszystkich przyjezdnych kwestja kwater potraktowana jest również informacyjnie szczegółowo. Całość broszury zamyka załączony najnowszy plan Wystawy z lotu ptaka z opisami.

Spodziewać się należy, że broszura ta, przechodząc z rąk do rąk, dotrze do najodleglejszych zakątków kraju, a uświadomiwszy szerokie warstwy społeczeństwa o znaczeniu Powszechnej Wystawy Krajowej oraz o konieczności jej zwiedzenia, w dostatecznej mierze spełni swój cel.

— Wyszła cz. V wielce cenionego przez pedagogów „Polskiego śpiewnika szkolnego“ Piotra Maszyńskiego. Zawiera ta część znane *„Jasełka“* zasłużonego muzyka w 24 pieśniach, przeważnie pochodzenia ludowego, o miłej i swojskiej melodji. (Nakł Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 1.60).

PŁOCK W CYFRACH.

* * *

Zamiast sprawozdania rocznego z tego, co uczyniła u nas płocka gmina miejska, podajemy szereg cyfrowych danych, które wykazują co zostało zrobione w Płocku w ciągu lat 10 Niepodległości, a także w ostatnich dwóch latach 1927 i 1928.

Majątek Miejski.

Wartość nieruchomego majątku miejskiego w Płocku, wraz z przedsiębiorstwami miejskiemi wynosi 6.130.630 zł. Po zdobyciu Niepodległości wzrosła ta wartość o 4.393.433 zł., a w ciągu 1927 i 28 r. o 4.316.322 zł. Długi długo terminowe m. Płocka wynoszą 2.728.063 zł.

Drogi.

Długość dróg bitych miejskich w Płocku wynosi 24 klm. Wybudowano z tego po zdobyciu Niepodległości 1 i pół klm. W latach 1927 i 28 wybudowano 1 klm. Długość dróg gruntowych w zarządzie m Płocka wynosi 30 klm., z tego po zdobyciu Niepodległości doprowadzono do dobrego stanu 15 klm., w latach 1927 i 28 — 5 klm. Mostów drewnianych w Płocku jest 13 metrów, a betonowych 1 i pół metra.

Oświata.

Przed wojną izb szkolnych w szkołach powszechnych było 23. Od zdobycia Niepodległości liczba ta wzrosła do 64, z tego w nowowzniesionych w 1927 i 28 r budynkach mieści się 26 izb. W przedszkolu komunalnem jest obecnie 91 dzieci, w roku 1927 było 44 dzieci.

Zdrowie publiczne.

Po odzyskaniu Niepodległości miasto utworzyło 1 stanowisko lekarza sanitarnego i 4 stanowiska lekarzy szkół powszechnych. Przed zdobyciem Niepodległości były w Płocku 1 higjenistka miejska i 2 higjenistki szkolne, obecnie liczba ta wzrosła do 4-ch higienistek szkolnych. Miasto utrzymuje 1 kąpielisko i 1 zakład dezynfekcyjny. Obszar parków i skwerów miejskich w Płocku wynosi 5,19 ha.

Opieka społeczna.

Miasto Płock subsydjuje b. wydatnie Stację Opieki nad matką i dzieckiem, płacąc stale za mleko dla 106 dzieci. W Żłobku Dzieciątka Jezus (ul Sienkiewicza) znajduje się 8 dzieci.

W 1926 r. miasto wykładało miesięcznie na mleko dla stacji na 155 dzieci. W 1918 na różne instytucje opiekuńcze miasto wydało subsydjów 67.600 mk. Magistrat dożywia obecnie 780 dzieci w szkołach powszechnych, dając codzień 1 bułkę pszenną i 1/4 litra mleka. W 1926 r. dożywiano 683 dzieci.

W schroniskach i ochronkach Magistrat utrzymuje 51 dzieci (w tem 3 niemowlęta).

W Przytułku Miejskim Magistrat utrzymuje 53 osoby, w 1918 było 42 osoby, w 1927—46.

Rolnictwo.

Przy Magistracie istnieje stanowisko 1 lekarza weterynarji. Miasto posiada szkółek drzewek—2, rozmiaru 2 ha. Po odzyskaniu Niepodległości stworzono 1 szkółkę na 1 ha.

Handel i Przemysł.

Magistrat w 1919 r. utworzył 2 szkoły dokształcające dla młodzieży zatrudnionej w handlu i przemyśle: męską na 244 miejsca i żeńską na 65 miejsc.

Bezpieczeństwo Publiczne.

Straży pożarnych na terenie m. Płocka jest 3, a mianowicie: w Płocku, w Radziwiu i Miejskie Pogotowie Pożarne. Z tych Pogotowie powstało podczas wojny.

■ ■ ■ ■

BACZNOŚC HARCERZE!

Od szeregu miesięcy pojawia się w różnych stronach kraju Stefan Mirowski, podający się za harcerza. Osobnik ten zbiera ogłoszenia do nieistniejącego już dawno wydawnictwa „Jednodniówka Związku Harcerstwa Polskiego" oraz podejmuje ofiary na rzecz harcerstwa.

Stefan Mirowski legitymuje się dokumentami harcerskimi, posiada również kwitarjusz z pieczęcią wydawnictwa „Jednodniówka Z. H. P.".

Wymieniony niema nic wspólnego ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, dowody harcerskie, któremi się legitymuje, są fałszywe.

Ostrzegając tą drogą wszystkich, zwłaszcza zaś ziemiaństwo, Zarząd Oddziału Łódzkiego Zw. Harcestwa Polskiego usilnie prosi o współdziałanie w przyłapaniu oszusta. Władze policyjne Woj. Łódzkiego zawiadomiono.

Wszystkie pisma uprasza się o przedruk niniejszego.

Kto kieruje ruchem wycieczkowym w czasie trwania P.W.K.

Na podstawie uchwał, podjętych na posiedzeniu Komisji dla spraw przyjęcia wycieczek tak z kraju jak i zagranicy, odbytem w dniu 3 stycznia b. r. w Krakowie, jednogłośnie zdecydowano wszelkie sprawy, związane z przeprowadzeniem wycieczek z Powszechnej Wystawy Krajowej po Polsce powierzyć Wielkopolskiemu Związkowi dla Popierania Turystyki w Poznaniu, ul. Grunwaldzka 22-a, tel. 7848, tworząc przy nim centralę dla tych spraw w formie ekspozytury w Związku Polskich Towarzystw Turystycznych.

Organizacja wycieczek i kierowanie ruchem turystycznym została podzielona regjonalnie w ten sposób, że: Wielkopolskie Towarzystwo dla Popierania Turystyki obejmie Województwa Poznańskie, Pomorze.

Polski Związek Turystyczny w Krakowie - Województwo Krakowskie i południową część Województwa Kieleckiego.

Wojewódzka Komisja Turystyczna w Katowicach - Śląsk,

„Orbis" we Lwowie — Wschodnią Małopolskę..

Polski Turing Klub w Warszawie— pozostałą część Polski.

Wszystkie wycieczki więc, kierowane na Powszechną Wystawę Krajową zgłaszane będą do Wielkopolskiego Związku dla Popierania Turystyki w Poznaniu, który stąd kierować będzie ruch turystyczny na całą Polskę.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 mm. w układzie 3 łamowym: Przed tekstem 35 gr. W tekście 30 gr Za tekstem 20 gr. Na okładce 40 gr. Na okładce dwubarwne 50 gr. Drobne 10 gr za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne 80 gr.

Kierownik Działu Kujawskiego: Mieczysław Sławiński.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Konstanty Bolesta-Modliński. Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp. z Ogr. Odp.

Ważne dla wsi, osad i miasteczek!

W każdym domu, dworze, plebanji, urzędzie, kantorze i wogóle w każdem mieszkaniu

MOŻNA MIEĆ OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE

za pomocą niezmiernie wygodnych ogniw wiecznych

„KUPRO"

Dotychczasowe instalacje o sile 400 do 500 świec, przeważnie wystarczające do oświetlenia dworów, były bez pomocy maszyn (dynamo) niewykonalne, dziś problem ten, dzięki możności zastosowania ogniw „KUPRO" został zupełnie rozwiązany. Radość i zadowolenie, wygoda i czystość opłacają całkowicie wyłożone 0000000000 na kupno „K U P R A" koszta. 0000000000

Zbędność wszelkiej obsługi,
Wykluczenie niebezpieczeństwa pożaru,
Zmniejszenie kosztów założenia i utrzymania,
Niezawodność działania i wykluczenie jakichkolwiek defektów,
Zupełna niezależność od jakiejkolwiek stacji ładowania,
Bezwonność,
Brak samowyładowalności

sprawiają, że ogniwa „KUPRO" są wprost niezastąpione i konieczne.

Cena kompletu do oświetlenia

2 do 3 pokoji: Ogniwo (baterja) „KUPRO" w skrzynce drewnianej, 4 lampy z żarówkami, talerzami lub kloszami mlecznemi, 30 metrów plecionki, 50 sztuk rolek, 50 dybli ze śrubkami, 3 wyłączniki, 2 kontakty, 2 wtyczki, materjały na 5-krotne napełnienie baterji

Cena 500 zł.

Czas świecenia za jednem napełnieniem 40 do 200 godzin Koszt jednego napełnienia 9 zł

3 do 4 pokoji, przedpokoju kuchni i t. d.: Ogniwo (bateria) „KUPRO" w dwóch skrzynkach drewnianych, 6 lamp z żarówkami i talerzami mlecznemi lub kloszami względnie tulipanami, 50 mtr. plecionki, 100 sztuk rolek, dybli i śrub, 5 wyłączników, 2 kontakty, 2 wtyczki, 2 bezpieczniki, materjały na 5-krotne napełnienie baterji.

Cena 900 zł.

Czas świecenia za jednem napełnieniem od 40 do 300 godzin. Koszt jednego napełnienia 18 zł.

Na żądanie obliczamy koszt urządzenia oświetlenia większej ilości ubikacyj, podwórza i budynków po nadesłaniu nam odręcznego planiku sytuacyjnego. Dla orjentacji

podajemy, że

nasza żarówka 5 świecowa daje tyle światła, co mała lampa naftowa z okrągłym knotem.
" " 12 " " " " co największa " " " "
" " 20 " " " " co 4 lampy naftowe z okrągłemi knotami.

Na żądanie przy rozdzielnicy większych instalacyj wykonywane są urządzenia do ładowania akumulatorów. Pozatem polecamy latarnie przenośne podwórzowe „KUPRO" w cenie 56 z. Baterje wieczne do żarzenia i anodowe „KUPRO".

Wszelkich informacyj udziela nasza Redakcja

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 mm. w układzie 3 łamowym: Przed tekstem 35 gr. W tekście 30 gr. Za tekstem 20 gr. Na okładce 40 gr. Na okładce dwubarwne 50 gr. Drobne 10 gr za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie drobne 80 gr.

Kierownik Działu Kujawskiego: **Mieczysław Sławiński.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Konstanty Bolesta Modliński.** Druk: Płockie Zakłady Graficzne Sp. z Ogr. Odp.